Nr. 28. We Lwowie, Piątek dnia 5. Lutego 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . . złr. . ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . .
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracyi „Gazety Narodowej" [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wraz z przesyłką pocztową wynosi:
kwartalnie . . . . . 5 złr.
miesięcznie . . . . 1 „ 70 ct.
od 1. lutego do końca marca . 3 złr. 40 ct.
w miejscu:
kwartalnie . . . . . 3 złr. 75 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 30 ct.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 3. lutego. W Izbie deputowanych minister finansów zażądał dodatkowo 71.863 zł. na r. 1875 na uniwersytet w Czerniowcach. Do głosu nad przedłożeniem komisji do wniosku Schönerera zapisało się ośmiu mówców. Przeciwko wnioskom komisji mówił Grocholski podnosząc, że zakaz wprowadzania bydła z Rosji sprowadziłby gospodarczą ruinę Galicji. Izba postanowiła zaraz przystąpić do dyskusji specjalnej nad przedłożeniem. Minister spraw wewnętrznych Lasser oświadcza, że nie można wszakże się spodziewać, że i rząd węgierski natychmiast zaprowadzi u siebie te same środki, które tu przyjęte zostaną, a można go tylko prosić ażeby dla zabezpieczenia przeciwko zarazie, uczynił swoje. Lasser konstatuje jednak gotowość sąsiedzką Węgier w podobnych wypadkach, poczem Izba uchwala zawezwać rząd, ażeby rozpoczął rokowania z rządem węgierskim, iżby i w Węgrzech przedsięwzięte tu środki, wprowadzone zostały. Dyskusję nad resztą punktów przedłożenia komisji odroczono do piątku.

Paryż d. 3. lutego. Prócz całej lewicy, ministrowie Decazes, Bodet, Caillaux, Cumont, Grivard, sześćdziesięciu deputowanych z prawego środka, między nimi Broglie, Audiffret, Joinville głosowali za poprawką Wallona, zaś umiarkowana prawica i skrajna, oraz bonapartyści przeciw. Ministrowie Chabaud-Latour, Tailhand, Montaignac wstrzymali się od głosowania. Jest tu przekonanie, że po ostatecznem głosowaniu nad ustawami konstytucyjnemi, nowy gabinet utworzony zostanie z prawego i lewego środka.

Madryt d. 2. lutego. Loma przeszedł przez rzekę Oria, zdobył wszystkie stanowiska karlistów, i połączył się z dywizją Blanca. Karliści są w odwrocie na Aya; Loma ściga ich bez przestanku.

Madryt d. 3. lutego. Moriones dostarczył Pampelonie żywności; Karliści zostali w wczorajszej bitwie zupełnie pobici.

Santander d. 3. lutego. Don Carlos miał otrzymać z Watykanu pismo, zapewniające go o sympatjach papieża, robiące go jednak także uważnym na to, czy też potrzeba dalej prowadzić wojnę, skoro się stało zadość kościołowi.

Londyn d. 3. lutego. Disraeli udał się do Osborne.

Lwów d. 5. lutego.

(Niedołęztwo centralizmu. — Wniosek Wildauera w komisji. — Nowy zamach bezwyznaniowy. —

Wczoraj przytoczyliśmy ciekawe wyznanie *Nowej Pressy* o niedołęztwie centralizmu, — dzisiaj czytamy w organie również ultracentralistycznym, ale nie prusofilskim następujące znowu wyznanie: „Austrjacka Izba posłów straciła swoją wolę już dawno, drepce w deptaku władzy wykonawczej i daje sobie bez oporu grać na nosie. Jeżeli niegdyś dla ratowania pozoru, poseł który stawia wniosek, tu bez nacisku, jakby pewnym był, że komisja go odrzuci. Jaki to był zapał gorący jeszcze przed rokiem przy obradach nad ustawami wyznaniowemi! Dzisiaj nikt ani się zapyta o projekt ustawy klasztornej, która grzęźnie przepadła ku pociesze mnichów i mniszek! W drobnostkowych kwestjach zadaje się czasem klęskę rządowi, to znowu czasem uchwali się rezolucję, o której każdy z góry jest przekonany, że rząd pod stół ją rzuci — oto i wszystko! Tylko te wnioski, które dążą do ograniczenia wolności, obudzają trochę ruchu — ale jakiego! Za uniemaną reformą administracji agitują pojedynczy polityce nawet drogą dziennikarską, która potem nasi zwykle unikała. Dawni autonomiści (ze Styrji, jak Kaiserfeld i t. d.) dążą do ograniczenia autonomii, pragną powrotu opieki biurokratycznej. Gnuśność, i nic jak tylko gnuśność! Zamiast zdobywać sobie codziennie wolność i życie na przeważającym liczbą zastępie ultramontańskim, wylegujemy się wygodnie na brzuchu, pracę polityczną pozostawiając urzędnikom. Rząd na to z chęcią przystaje. Przyjęty przez Izbę posłów projekt o trybunale administracyjnym, wszedłszy w życie, nie zasłoni ani jednego obywatela od ucisku rządowego, i owszem poda rządowi wyborną dźwignię do prześladowania Wydziałów krajowych. Rad powiatowych i gminnych. Zsuwamy się powoli w absolutyzm, albo przynajmniej w konstytucjonalizm pozorny. Nawet opozycja zasypia. Czesi nie umieją nic lepszego robić jak skandale w teatrze; Polacy złaskawieli jak lwy w menażerji; o Słoweńcach słych prawie w połowie zaginął; lasy ultramontańskie nie szumią, zaledwo poszumiewają (rauscht es nicht mehr, rauschert es kaum, — alluzja do Rauschera, który pod względem politycznym jest centralistą; p. r. *G. N.*) Całej Austrji wsadzono szlafmycę na głowę. Lud głodny, więc o ideałach nie myśli; ludy zbiedzone nie mogą być wolnemi. Ale jeżeli się pozostanie obojętnym na nędzę ludu, to nędza stać się może ostrym bodźcem. Wszystkie dotychczas katastrofy pochodziły z próżnych żołądków. Usypia się lud sukcesami; ale w spaniu różne sny przychodzą — może sny o zmianach. Do cezaryzmu brak czynników w Austrji; wybuch poprowadziłby do absolutyzmu albo federalizmu, — ale cobądź by nastąpiło, nie byłoby tam miejsca dla ministerjum Auersperga. Czy ocknie się Rada państwa? Ratunek jest potrzebny, bo mało już mamy do stracenia."

Komisja do wniosku Wildauera o nadzorze szkolnym powzięła w obecności ministra oświaty następującą uchwałę: Członków krajowej władzy szkolnej, z wyjątkiem delegatów Wydziału krajowego, mianuje cesarz. Przełożonymi okręgowych władz szkolnych są naczelnicy urzędów politycznych, a w miastach, osobny okręg szkolny tworzących, burmistrze. Inspektorów okręgowych mianuje minister oświaty na wniosek krajowej władzy szkolnej, która ma zaproponować ludzi fachowych; inspektorowie ci na mocy swego urzędu są członkami okręgowych władz szkolnych. W miejscowej Radzie szkolnej przewodniczący naczelnik gminy albo członek miejscowej Rady szkolnej, przez nią wybrany. Nadto zajmowano się stanowiskiem miejscowych inspektorów szkolnych.

Z Czech donoszą do *Vaterlandu* o następującym zamachu: „Władze szkolne poważają się wykluczać podręczniki nauki religii katolickiej w nowem wydaniu, z powodu, że jest tam podany dogmat o nieomylności papieskiej, którego państwo jeszcze nie uznało, dodając, że nie mieszają się do treści nauki religii, tylko mają baczność na formę nauki, a ponieważ do formy książka należy, wolno zatem władzy wykluczyć dla formy książkę, która się nie podoba — dla treści. Naturalnie, że żaden człowiek z charakterem nie wyrzuci ważnego dogmatu katolickiego z nauki religii, aby się przypodobać austrjackim władzom szkolnym."

Na posiedzeniu francuzkiego Zgromadzenia narodowego w d. 1. lutego obradowano najpierw nad poprawką Barthe, która opiewa, że prezydent rozporządza siłą zbrojną, nie mogąc jednak naczelnie nią dowodzić. Ze strony rządu powstał minister spraw wewnętrznych jenerał Chabaud-Latour i rzekł: jestem upoważniony do oświadczenia, iż w razie, gdyby istniało postanowienie prawa, któreby nie dozwalało prezydentowi dobyć oręża w obronie ojczyzny, marszałek Mac-Mahon nie wahałby się złożyć urzędu i tytułu prezydenta." Ventavon sprzeciwia się poprawce, tłumacząc, iż ustawy dawniej wydane określiły już atrybucje prezydenta republiki. Poczem Barthe cofnął swoją poprawkę.

Następnie przyszła pod obrady kwestja, postawiona w formie poprawki Wallona, wiadoma już z wczorajszych depesz, a która dosadniej nad inne wnioski określiła wzajemne stanowisko stronnictw. Szło o to, czy w ogóle prezydentowi rzeczypospolitej przyznać prawo rozwiązywania Izby za zgodą senatu, lub też nadać to prawo osobiście tylko Mac-Mahonowi i bez potrzeby odwoływania się do senatu; słowem rzecz szła o osobistą lub nie osobistą prezydenturę. Rezultat głosowania miał wykazać, kto zwycięży: republikanie czy monarchiści. Komisja konstytucyjna, której przekazano tę poprawkę, odrzuciła takową, obstając przy artykule przez siebie wniesionym, t. j. żądała prawa, osobiście przysługującego Mac-Mahonowi. Nazajutrz dnia 2. lutego rozpoczęło się głosowanie w Izbie: większością 449 głosów przeciw 249 uchwalono przyjąć poprawkę Wallona. Większość stanowiły prawy środek i wszystkie odcienia lewicy.

Anglja, która brała niechętny i bierny tylko udział w konferencji brukselskiej, teraz, jak donoszą z Berlina, stanowczo odmówiła wszelkiego udziału w dalszym ciągu tychże konferencyj, mających się odbywać w Petersburgu. O ile pierwsza w tej sprawie nota lorda Derby w ogóle dobre sprawiła wrażenie wszędzie, gdzie tylko trzeźwo zapatrywano się na istotne znaczenie proponowanych przez najbardziej zdobywcze rządy konwencji, o tyle dzisiejsza odpowiedź gabinetu londyńskiego, potęgując pierwotne wrażenie, przyczynić się zdoła do rozbicia ambitnych a podstępnych zamiarów Moskwy. Odpowiedź ma być grzeczną, ale stanowczą; Anglja oświadczyła, że nie widzi pożytku z dalszego traktowania tej rzeczy.

Czy atak jenerała Lomy na cofających się w kierunku Aya karlistów uważać należy za ową zapowiadaną od dni kilku bitwę, nic pewnego powiedzieć się jeszcze nieda. Połączenie się wszakże Lomy z dywizją Blanca dowodzi, iż ruch stanowczy został dokonany. Zaopatrzenie Pampeluny w żywność przez jen. Morionesa zostało dokonanem bez wielkich trudności: wyparcie więc karlistów z tego stanowiska musiało być następstwem skombinowanego ruchu Lomy. Podług wiadomości nadeszłych z Kopenhagi, wzmaganie się floty niemieckiej na Bałtyku zaniepokoiło Duńczyków. Wybudowanie ostatniego pancernika niemieckiego w Anglii stało się dla Duńczyków hasłem do natężonej w tym kierunku pracy. Wszystkie stronnictwa sejmu zgodziły się nie szczędzić wydatków w celu zbudowania na Wielkim Bełcie mocnej stacji wojennej. Jednocześnie mają być wzmocnione fortyfikacje w Elsenör i Kopenhadze. Naród duński widzi w usiłowaniach niemieckich nietylko chęć wydobycia z rąk jego panowania nad temi wodami, ale nawet groźbę pozbawienia Danii resztek niepodległości.

Galicyjski krach kolejowy.

Kolej Łupkowska jest w najopłakańszym stanie, Naddniestrzańska w bankructwie, a kolej Albrechta chyli się do upadku: a gdy przyjdzie do skutku kolej Tarnowsko-Leluchowska, to się także pokaże, że niezdoła opędzić kosztów ruchu swemi dochodami.

Jakaż jest przyczyna tego stanu rzeczy?. Czy istotnie jest Galicja tak ubogą, iż tylko jedna kolej z Krakowa do Lwowa zdoła przynieść tyle dochodu, ażeby opłacić koszta ruchu, procenta od prioritetów i akcji, i jeszcze dywidendę przynieść akcjonarjuszom?

Już z góry można było przewidzieć, że koleje, prowadzące z Galicji do Węgier, nie będą się mogły nigdy prawie rentować. Ale kolei tych potrzebował rząd, potrzebowało państwo, dla względów strategicznych. Bez tych kolei, Galicja jednym marszem nieprzyjaciela ku Krakowu wpadłaby w ręce obce, i niebyłoby najmniejszej możliwości obrony. Trzema zaś linjami kolejowemi z Węgier do Galicji pochód wojsk moskiewskich na Kraków lub ku Morawii, jest uniemożliwiony. Korpus austrjacki bowiem, przez Węgry do Galicji rzucony, mógłby za plecyma nieprzyjaciela przeciąć mu wszelkie komunikacje. Państwo zakładając lub dając koncesje na te koleje, ma zarazem i obowiązek pokrywania wszelkich strat, i dlatego to państwo nieznalazłszy koncesjonarjuszów, buduje samo linię Tarnowsko-Leluchowską, dlatego chętnem się okazuje do pokrycia niedoborów z budowy linii Łupkowskiej.

Ale inna jest rzecz z liniami, wewnątrz kraju idącemi, i mającemi przeważnie znaczenie handlowe i przemysłowe, jak kolej Naddniestrzańska i kolej ze Stryja do Stanisławowa. Przy koncesjonowaniu tych linij rząd popełnił wielkie błędy, które wywołały smutny stan tych kolei.

Pierwszym błędem było danie koncesji na linię Naddniestrzańską, i to w chwili, gdy już od dwóch lat inne konsorcjum z hr. Gołuchowskim na czele, starało się o koncesję od Przemyśla do Husiatyna. U bürgerministerstwa hr. Gołuchowski był w niełasce, a kolej Czerniowiecka, zagrożona tą konkurencją, miała w dr. Giskrze silnego protektora. Gdybyż przynajmniej kolej Naddniestrzańska była otrzymała całą linię od Przemyśla do Stanisławowa, to mogłaby jakoś jeszcze istnieć, ale dano jej tylko koncesję od Chyrowa do Stryja. Łupkowskie konsorcjum otrzymało przestrzeń od Przemyśla do Chyrowa, przezco o kilka mil przedłużyła się kolej Przemyśl-Stanisławów, a kolej Stryj-Stanisławów, otrzymało konsorcjum kolei Albrechta. A skutek tego rozkawałkowania jednej linii na trzy konsorcja, dzisiaj już namacalnie wyszedł na jaw. Przesyłka towarów i jazda osobowa ze Stanisławowa do Przemyśla trwa dłużej niż z Stanisławowa na Lwów do Przemyśla. Frachty więc i podróżni pomijają tamtą krótszą linię, a obierają dłuższą, osobliwie dla podróżnych nierównie wygodniejszą, gdyż idzie szybciej, i niepotrzeba kilka razy zmieniać wagonów. Cel więc wywołania konkurencji jest zupełnie chybiony, a wszystkie te trzy linie nowe nie mogą pokryć dochodami kosztów ruchu, bo tylko na miejscowy obrót są ograniczone.

Jeszcze przy koncesjonowaniu kolei Albrechta, nadarzała się rządowi sposobność naprawienia złego. Naddniestrzańska kolej starała się o tę koncesję, chcąc zarazem dobudować linię najkrótszą z Sambora do Przemyśla, a ze Stryja przez Halicz pociągnąć najprostszą linię do Husiatyna. Ale żądano o 6000 złr. wyższej na milę gwarancji państwowej. Owczesny minister handlu dr. Schäfle, nie chciał się jednak narazić na zarzut, iż nie przyjął oferty najniższej od konsorcjum kolei Albrechta, a dziś pokutuje za to i Towarz. kolei Albrechta za lekkomyślnie wniesioną ofertę tak niską, i Towarzystwo Naddniestrzańskie, które straciło cały kapitał zakładowy, i kraj, iż ma koleje, które mu korzyści nie niosą, i państwo, które bądź co bądź, będzie musiało co raz większe subwencje płacić kolei Albrechta i Łupkowskiej, a w końcu będzie musiało i gwarancję państwową dać kolei Naddniestrzańskiej.

Część znaczna centralistów domaga się od rządu jaknajspieszniejszego wniesienia programu nowo budować się mających kolei. Dziwne to jest żądanie wobec faktu, że istniejące koleje są w najopłakańszym stanie, i to nietylko galicyjskich, lecz i w innych prowincjach. Raczej domagać by się Rada państwa powinna uporządkowania istniejących kolei, wydobycia ich z ruiny. Kapitał, chociażby się w największej obfitości znalazł, unikać będzie lokowania się w akcjach kolejowych, chociażby nawet gwarantowanych przez państwo, jak długo istnieć będą koleje w Austrji z gwarancją państwową, a jednak nieprzynoszące procentu, koncesjami i programami subskrybcyjnemi zaręczonego. Co do Galicji, skończyćby już raz powinien rząd sekwestrację kolei Czerniowieckiej, a koleje Albrechta, Naddniestrzańską i Łupkowską zlać w jedną, uporządkowawszy ich finansowe interesa odpowiednią gwarancją. Wszystkie półśrodki, wszystkie paliatywy tu nic nie pomogą, trzeba się zdobyć na heroiczny ratunek, albo papiery kolejowe austrjackie stracą zupełnie zaufanie tak u publiczności austrjackiej jak i zagranicznej, podobnie jak straciły je węgierskie; i krach kolejowy rozciągnie się wtenczas

---

OSTAPEK,

Ustęp z przeszłości emigracyjnej,

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Wymienił nazwisk kilkanaście, osób które Wiśniowski skupił był w zastęp, związany postanowieniem pracowania nad wyzwoleniem Polski. Wiele z nich znajdowało się pod sądem.

— Rozbiło się to... — rzekł Filanowicz. Chodzi o to, ażeby rozbitków zgromadzić, uszykować i luki pozapełniać...

Ostapek głową wstrząsnął na znak potwierdzenia.

— Podjąłbyś się tego?...

— Czemu nie!.. Toć to moje powołanie...

— Powinniśmy zachować ciągłość pracy, nie dopuszczając tego, ażeby nastał kiedy chociażby najkrótszy moment, opuszczenia przez nas rąk... Moment taki byłby dla nas fatalny, zabójczy... Niech ogniwo przybywa do ogniwa, tworząc łańcuch, z przeszłości idący w przyszłość... Kujmy, wciąż kujmy, gdybyśmy bowiem kuć zaprzestali, łańcuch by się urwał i przyszłość polska rozwiała by się w nic... Czy tego jesteś zdania?..

— Podzielam je w zupełności... Pozwolę sobie tylko tę jedną zrobić uwagę, że chwila obecna przedstawia trudności wielkie...

— Jakie?.. — zapytał Filanowicz, tonem zdradzającym nieświadomość niby stanu rzeczy.

— Dużo w kozie, ten zwątpił, ów uciekł, a nie jeden stchórzył, panie...

— Noo... — odparł przeciągle. Zdawało mi się, że masz na myśli czujność policyjną i w tej upatrujesz trudności wielkie...

— Bynajmniej... Czujność policyjna?... co tam!...

— Stanowi ona i stanowiła zawsze podnietę do czynności, przeciwko którym się rozwija.

— Policję okpiwać... cóż to za satysfakcja wielka!..

— Otóż to!... W satysfakcji tej podnieta... Co się zaś tyczy trudności, o których powiadasz, są to trudności rzeczywiste, usunięcie których jest właśnie zadaniem naszem... Ho-ho!... gdyby one nie istniały, toć Polska byłaby niepodległą... Jest trudności wiele; są wielkie; a największe tkwią w nas samych... Są Polacy co się lękają Polski odrodzonej...

— Arystokracja... — wtrącił Ostapek.

— Tak, mój bracie... Nie jest to bynajmniej zarzut płonny, fakt bowiem wypływa z natury rzeczy, z miłości samego siebie... Miłość ta jest szkłem, przez które człowiek zapatruje się na sprawy świata, odnosząc wszystko do własnego ja... i im temu ja wygodniej, tem się przedmioty fałszywiej wydają... Arystokracja...

Tu nagle zapytał:

— Ale cóż ty pod nazwą arystokracji rozumiesz?...

—Jakto co?... odparł Ostapek. Magnaterję, potomków rodów wielkich, zaopatrzonych w wielkie fortuny...

— Jest to określenie szczególne, ale nie zupełnie słuszne, a raczej słuszniejsze we względzie towarzyskim jak politycznym... Obecnie arystokracja taka postradała rację bytu, stała się anachronizmem, którym, nie imiennie wprawdzie a faktycznie, osłaniają się klassy społeczne, żyjące kosztem ogółu,.. Weź, naprzykład, klassę urzędników państwowych, pomiędzy którymi w państwie każdem znajdziesz dziewięć dziesiątych absolutnie niepotrzebnych: są to wszystko arystokraci, pomimo że niejeden z nich chodzi w butach dziurawych i w spodniach łatanych... Weź wojska weź duchowieństwo... Wszystko co się z ogółu wydziela i w sposób taki lub owaki wyzyskuje takowy na korzyść własną, wszystko to zaliczać należy do klassy, arystokracją zwanej... Drzewo genealogiczne i nominacja na koncypienta, herb taki lub inny i mundur jednaki mają znaczenie... Każdy co je posiada, z małemi rozumie się wyjątkami, zapyta, gdy mu o potrzebie wyjarzmienia Polski powiesz: cóż mi ta Polska przyniesie?... jaką ona będzie?... Nie zapyta, to pomyśli... A że Polska nie może już odrodzić się taką jaką była, że odrodzić się jeno może na podstawach bezwzględnej sprawiedliwości społeczno-politycznej, wszyscy ci przeto, który wobec sprawiedliwości tej nie stoją całkiem czysto, wolą, zamiast nad wyjarzmieniem Polski pracować, poczekać... na co... na kogoś... wynajdują kombinacje dyplomatyczne... wynajdują zbiegi okoliczności politycznych... oglądają się na gabinety... tworzą złudne nadzieje... wymyślają przeszkody... trwożą siebie i drugich i stanowią trudność rzeczywistą, ogromną... Z tą trudnością my się łamać mamy... Ona to wtrąciła Teofila do więzienia... ona pochłonęła już ofiar tyle... Polska nie może być byle jaką...

— To sam z ust Teofila słyszałem... wtrącił Ostapek...

— Polska, jeżeli ma istnieć niepodlegle, do czego wszelkie posiada prawa, odrodzić się musi... *odrodzić się*... — powtórzył Filanowicz z naciskiem — dla wszystkich, nie zaś dla arystokracji rodowej, pieniężnej, urzędowej, kastowej... Ta jedna nam pozostaje droga i na niej jedynie może Polska i do bytu niezależnego powrócić i przydatną ludzkości być...

— Chodzi jednak o to, ażeby Polacy to zrozumieli... — podchwycił Ostapek.

— W tem też i sęk... Trudność największa na tem najbardziej polega, a na tę nie masz środka innego, jak tylko iść za radą Lelewela: „Kładźmy zasady, żądajmy, miejmy nadzieję i działajmy..."

— To się rozumi... — odrzekł młody człowiek.

— Idziesz więc?..

— A dobrze... — odparł Ostapek rezolutnie.

— W tej podróży swojej miej głównie na celu zrobienie rekonesansu ogólnego... Dowiedz się, kto przepadł, kto pozostał i gdybyś mógł dotrzeć aż do Lwowa i rozpytać, czyby Teofilowi z pomocą jaką przyjść nie można, byłoby to arcy-dobrze...

— O, gdybym mógł!... — zawołał Ostapek. Chętnie zastąpiłbym go w więzieniu... chętniebym go na szubienicy wyręczył!...

Filanowicz uścisnął młodzieńcowi dłoń i dodał:

— Miej się jednak na ostrożności... dać się ująć nie sztuka...

Ostapek wstrząsnął głową i rzucił „hm" przez nos; jakby wyrazić przez to chciał, że zbyteczną jest uwaga powyższa.

Rozmowa, która toczyła się śród łanów kukurudzy we cztery oczy, a której jeno podaliśmy treść główną, ciągnęła się dalej. Filanowicz, w zarysach ogólnych, kreślił młodemu swemu współpracownikowi plan działania, jaki prowadzić zamierza.

— Siewaczami jesteśmy... — powiadał — ja, ty i ci wszyscy, co się porozumieją z nami... Stąd nas tak mało... Ale to nic... Jeden siewacz obsiewa obszary ogromne, chodzi więc jeno o to, ażeby w okolicy każdej znajdował się kto z tego fachu, człek prawy i rozumny, a Polska zbierze plon w swoim czasie... Potrzeba więc szukać prawych i rozumnych, do pracy ich zachęcić, pobrać od nich przyrzeczenia i utrzymywać ich gorliwość w ustawicznem natężeniu... Zabiegi te rozszerzyć należy na Polskę całą... My, ze stanowiska naszego, działać będziemy na Galicję wschodnią i na kraje zabrane, to jest, na Ruś polską, będziemy działanie rozwijać, doskonalić, dopełniać, aż dojrzeje i wyrazi się za pomocą powstania orężnego... Oto czynności naszych szkic ogólny... Dodać atoli muszę, iż nie wywoływanie powstania jest zadaniem naszem...

W tem miejscu Ostapek żachnął się, jakby zdumiały go wyrazy, które z ust wysłańca Centralizacji wyszły.

— Nie... — rzekł tenże. Nie wywoływać nam powstania; przyjdzie ono samo, przyjdzie na drodze logicznego rzeczy ludzkich chodu, nieodzownie i koniecznie... Naszem zadaniem, naszym obowiązkiem, jest przysposobianie dla takowego materjałów, zakładanie arsenałów, tak w sensie moralnym, jako też w dotykalnej rzeczywistości... Powstawanie zbrojne w Polsce jest koniecznością niewoli, naturalną koniecznością jak wzbieranie na wiosnę potoków, groblami chełznanych... Mądrość ludzka nie w stanie zaradzić wzbieraniu potoków... Niesposób zażegnać niewolą wybuchów powstańczych... W możności naszej znajduje się jedno tylko: wiedząc z góry o konieczności, zastosowywać się do takowej i zawczasu przygotowywać dla niej środki odpowiednie... Na tem polega cała nasza mądrość dyplomatyczna, w tem zawiera się kwintesencja naszego rozumu politycznego..., Pokolenie, które to zrozumie, to pokolenie wyzwoli Polskę i zasłuży się ojczyźnie lepiej, aniżeli to co powstanie.

Szli czas jakiś w milczeniu. Milczenie przerwał Ostapek.

— Trzebaby więc i tam zajrzeć... — rzekł, wyciągając rękę i ukazując takową na oczerety, ciągnące się smugiem zielonym. W tamtej stronie Prut a za Prutem Bessarabia moskiewska...

— A dalej Dniestr i Podole... Tak, musimy dotrzeć tam.

— *Terra incognita*... odezwał się Ostapek. Teofil spoglądał w tamtą stronę, lecz była ona dla niego czemś na kształt ziemi zakazanej... Nie raz wspominał mi o niej, życzył sobie, żebym się tam udał, nie przyszło jednak do tego.,. Zanadto zajmowały nas sprawy galicyjskie. .

— Drogę znasz?... — zapytał Filanowicz.

— Tak jak ten kozak, którego Potocki z listem do Paryża posyłał... Mam ją na końcu języka...

— Pochodzisz przecie z tamtych stron..

— Tak, przybyłem jednak na Mołdawię nie wprost a przez Galicję... przekradłem się przez Zbrucz w okolicy Husiatyna...

— W razie potrzeby ostatecznej, możnaby tamtędy powracać, lepiej wszakże otworzyć sobie drogę wprost, przez Bessarabię... Zresztą — dodał po chwilce milczenia — droga tędy na sercu mi leży, chcę bowiem odwiedzić Podole..

— Jakto!... — zawołał Ostapek głosem zdumienia, zatrzymując się i patrząc Filanowiczowi w oczy. Chcesz się udać tam w osobie własnej?..

— No i cóż?..

— Ależ na to pozwolić na żaden sposób nie można!..

— Czemu?..

— Jesteś tu naszą głową, wodzem naszym...

— Więc wódz ma się chować, posyłając podwładnych w ogień?..

— Oszczędzać się powinien... Na tem, gdybym przepadł ja lub mnie podobny, sprawa ucierpiałaby nie wiele... Gdyby ciebie jednak Moskale złapali, wyszlibyśmy, jak po aresztowaniu przez Austrjaków Teofila.. Zostalibyśmy się, niby owce błędne, zanimby Centralizacja znów kogoś przysłała...

— Inaczej jednak być nie może... Najprzód, muszę naocznie widzieć i węzły pierwsze pozawiązywać, powtóre, nie śmiałbym nikogo posyłać na niebezpieczeństwo, gdybym sam onego nie zaznał.. Więc ty jedź do Galicji, ja pojadę do krajów zabranych, za miesięcy trzy zjedziemy się i poweźmiemy postanowienia dalsze.. Będzie to rekonnesans i tu i tam...

— Przecież... — rzekł Ostapek po chwilce milczenia — wolałbym z tobą się zamieniać... Ty jedź do Galicji, ja pojadę do Krajów zabranych... Niebezpieczeństwo jednakowe...

— Jakież są powody, dla których zamianę proponujesz?..

— Powody?..

— Czy posiadasz w Krajach zabranych stosunki polityczne?..

— E... co się tego tyczy... — bąkał Ostapek. Co się tyczy stosunków politycznych, ściśle rzecz biorąc, takowych nie posiadam... Byłem nazbyt młody, kiedy kraj opuściłem... Dmuchnąłem Moskalom z rąk, dostawszy się im w łapy za „Redutę Ordona"... Ale... możeby...

— Widzisz więc... W chwili obecnej pożyteczniejszym być możesz w Galicji... Jedź-że tam, a jeżeli szczęśliwie, zdrów i cały, powrócisz, wówczas będzie cię można i do Krajów zabranych wyprawić...

— Ale jakże?.. jakże ty?.. Myśl ta, że tam pojedziesz, niepokoi mnie... Samo przebranie się przez Prut stanowi trudność niemałą.

— Zdaje mi się, że ta właśnie trudność usunie się...

— Zapomocą paszportu twego.

— W razie potrzeby ostatecznej... Wolałbym wszakże granicą się przekraść, ażeby nie dawać Moskalom sposobności zapisywania na komorze i po biurach policyjnach rysopisu swego... Paszport zresztą przydać się może bądź na później, bądź dla kogo innego.

*) Zobacz nr. 2, 4, 6, 8, 11, 14, 15, 16, 20, 21, 26 i 27.

na wszystkie linie, i smutniejsze jeszcze wywoła następstwa, jak krach giełdowy z roku 1872.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 1. lutego

W dopiero co zamkniętym parlamencie niemieckim, który zawotował straszne prawo o pospolitem ruszeniu, przy obradach nad projektem do prawa o ślubach cywilnych, postawił nasz poseł Parczewski wniosek, dobrze uzasadniony, ażeby w dzielnicach polskich do Prus należących, zostały przy §. 12. dołączone zapiski, ażeby akta ślubów wydane były tak w niemieckim jako i w polskim języku. Parlament niemiecki odrzucił tak słuszne żądania. Obok wniosku pana Parczewskiego postawił w tejże samej kwestji poseł górnoszlązki z Bytomia ks. Radziwiłł wniosek następujący:

„Parlament zechce uchwalić:

prosić p. kanclerza Rzeszy, iżby u króla pruskiego o to się postarał, aby urzędnikom stanu w częściach kraju z polską ludnością nakazano:

1) iżby nazwiska familijne polskiego pochodzenia zapisywali do rejestrów jedynie w sposób pisania, jaki interesanci, czy to sami, czy przez tłumacza, za prawidłowy podadzą;

2) aby owe imiona, które w obu językach inną mają formę, zapisywali wprawdzie na sposób pisania niemiecki do rejestrów, lecz aby formę polską dodawali w nawiasach;

3) aby na żądanie interesentów wygotowali wyciągi z rejestrów obok niemieckiego języka także i w polskim." Mowa, którą książę Radziwiłł uzasadnił swój wniosek, przyjmowaną była przez egoistyczną większość liberalną niemiecką z wrzawą i niepokojem jak wszystkie mowy polskie. Nieprzyjęła ona jednak całego wniosku, lecz tylko paragraf drugi owej poprawki. Dobre i to. Z tych wniosków widzicie, że posłowie nasi sumiennie spełniają swój obowiązek. Działanie ich w parlamencie tak rozumne, nie znajduje jednak, jak widzę z galicyjskich gazet sprawiedliwego ocenienia. *Ojczyzna* lwowska w sposób mentorski udzieliła posłom naszym uwag, zupełnie zbytecznych, bo nikt więcej nad nich i lepiej od nich nie rozumie pracy nad wewnętrznem wzmocnieniem narodu. Wniosek, jaki postawił Taczanowski o równonprawnienie narodowości polskiej z niemiecką, zgodny był zupełnie z naturą tej pracy, i wypływał z programu tej odradzającej naród polityki. Nie był więc on czczą demonstracją, nie był protestem jak napisała *Ojczyzna*, która niewtorując naszym posłom, niezrozumiała, jak się z tego pokazuje ich wniosku. Rostropność, jaką *Ojczyzna* tak chętnie naprzód wysuwa, wygląda w tym razie na radę: „nie upominajcie się o swe prawa, nie podnoście krzywd swoich, w milczeniu przyjmujcie ciosy." Jest to więc polityka gnuśności, która zawsze bywa samobójczą. *Dziennik Polski* zaś zdaje się na to istnieć, ażeby dostarczać niemieckiej prasie argumentów przeciwko Polakom. Tutejsza niemiecka prasa z lubością i z zadowoleniem przedrukowała z *Dziennika Polskiego* ustęp, oceniający znane wyrzeczenie o Wschodzie pana Taczanowskiego. Zacytowała także i *Kurjera Poznańskiego* słowa przeciwko temuż ustępowi, wyrażając się, „że pan Taczanowski tym pięknym frazesem świetne zrobił fiasko", szeroko rozwodząc się z krytyką, podkopującą znaczenie naszych posłów w Berlinie.

Wiarus zapowiedział, że jako dowód, iż prasa polska umie cenić zasługi posłów swoich, wyda osobną odbitkę obrad parlamentarnych z d. 20. stycznia, w których pan Taczanowski, a zwłaszcza też pan Władysław Niegolewski tak wymownie i świetnie praw naszych bronili. Będzie to zarazem i odpowiedzią na nikczemne i kłamliwe wyrzeczenie *Posener Ztg.*, jakoby lud i inteligencja nasza nie dbali wcale o działanie naszych posłów, a posłowie nie zwracali uwagi na prasę. Mowa dr. Niegolewskiego, w której w sposób jenialny odmalował tysiące faktów, krzywd, jakie nam zadaje rząd niemiecki, wyszła oddzielnie w ciągu ludowej w drukarni *Orędownika* (u Leitgebera) za 1 srgr. egzemplarz. Dołączył do niej przedmowę dr. Szymański, i wydał pod tytułem: „Bieda narodu polskiego".

Prasa czeska bardzo przychylnie oceniła to znakomite wystąpienie posłów naszych, za które należy się im zupełne uznanie i powszechny szacunek.

Żałobne nabożeństwo za pułkownika Piotra Wysockiego odbyło się u nas w Poznaniu w kościele farnym dnia 28. stycznia o godzinie 10 z rana, przy licznym udziale publiczności. Był na niem i jedyny w Poznańskiem Belwederczyk, pan Nasierowski z Oczkowic, i grono weteranów z roku 1831. Pamięć Wysockiego zawsze drogą pozostanie narodowi, podobnie jak pamięć bohaterów 1863, których wspomnienie krakowski *Czas* chciałby w narodzie zatrzeć w sposób wcale niepatrjotyczny.

Odczyty są u nas chwała Bogu ciągle na porządku dziennym. Niedawno w „Towarzystwie Przemysłowem" miał piękny odczyt „O soli" Ksiądz Tłoczyński, a na sali Bazarowej miał odczyt jeszcze piękniejszy dr. Cybichowski: „O stoicyzmie w teorji i w życiu" na dochód Zakładu Elżbiety. Słuchacze a mianowicie też słuchaczki zebrały się licznie, co także podnosimy zaszczytnie dla naszej publiki.

Dnia 28. odbył się na dochód „Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich" teatr amatorski i obrazy żywe, w tak zwanym letnim teatrze Hildebranda. Przedstawienie udało się doskonale. Widzowie wyszli nadzwyczaj zadowoleni. Dnia 30. było także amatorskie przedstawienie w temże samem miejscu i także obrazy żywe, na dochód „Towarzystwa św. Wincentego a Paulo." Zgromadziło również dużo osób i zarówno zadowolniło wszystkich. Dnia 29. odbyło się ciągnienie loterji i wenta na mniejszej sali Bazarowej, na dochód Towarzystwa pań miłosierdzia i przyniosło sporą sumę dla biednych. Takie to są zabawy nasze w tym karnawale, zabawy bardzo pożyteczne i odpowiednie narodowi, będącemu w niewoli.

Rozdział pomiędzy posłami katolickimi z parlamentarnego centrum a rządem i dworem, z każdym dniem staje się większy. Posłowie ci niemieccy nie bywają już na festynach dworskich, i w sposób manifestacyjny usuwają się od dworu.

Zapewniano nas ze strony poznańskich protestantów Niemców, że i tutaj wiele rodziców z ich społeczeństwa odrzuca chrzest i poprzestają na tem, aby dzieci nowonarodzone jedynie w księgi cywilne zapisać. Toż samo wielu odrzuciło śluby kościelne, poprzestając na ślubach cywilnych. Tak więc za pobudką nowych praw, upada chrześcianizm pod panowaniem niemieckiem.

Czternastu dziekanów siedzi już teraz w różnych więzieniach za odmówienie zeznań w sprawie delegata papiezkiego. Zapewno wszyscy będą wyaresztowani.

Karnawał jak to już wspomniałem, wcale jest cichy w Poznaniu W Bazarze, w „Kole towarzyskiem," raz tylko tańczono po koncercie. Nawet i w prywatnych domach panuje cisza. Oprócz smutnego naszego położenia jest szczególny brak młodzieży tego przyczyną, gdy natomiast panien jest dużo. Jeden tylko dom hrabiów Mieczysławów Kwileckich przyjmuje stale i gościnnie każdej niedzieli w salonach swoich licznych gości. Jest to piękna oaza w naszej tu pustyni!

W Berlinie przy kościele protestanckim św. Marka został jako trzeci kaznodzieja, ordynowanym przez superintendenta dr. Büschel, pan Kalfendorf. Konsystorjalny prezes, pan Hegel, odmówił jednak przyjęcia przysięgi od tegoż, bo ks. Kaltendorf duży nosi zarost — i zażądał, ażeby ten wprzódy go zgolił. Gdy zaś p. Kaltendorff temu odmówił żądaniu, nakazał dr. Hegel, ażeby go do żadnych duchownych nieprzypuszczano czynności. P. Kaltendorf zaniósł z tego względu skargę do nadradcy kościoła. Oryginalna to sprawa!

Przytaczam wam jeszcze jeden przykład nieuctwa i nieznajomości historji polskiej przez tutejszą prasę niemiecką. *Ostdeutsehe Ztg.* donosząc, że we wsi Komorowo, należącej do Posadowa „des Grafen Lonski" (ma to być Łącki!!!) — wyorał parobek 26 sztuk srebrnych pieniędzy, wielkości złotówki pruskiej, pisze, że na niektórych wyrytym jest r. 1660, na innych r. 1670, i że zatem pochodzą z czasów królów polskich: „Johann II. Sobieski und Johann III." I tacy to Niemcy chcą nas oświecać, być naszymi cywilizatorami!"

Wilno 25. stycznia.

Radykalne i bismarkowskie dzienniki, bo to jedno i tożsamo prawie, z wściekłością napadają na partję klerykalną, stawiającą jakoby przeszkody liberalnemu rozwojowi postępu. Czy tak jest za granicą, nie umiem powiedzieć, u nas przecież rządząca partja klerykalna moskiewska na czele której stoi następca tronu, jest zarazem niby postępową, postęp jednak rozumie w złem kierunku, w niszczeniu. Partja ta jest przedstawicielką cywilizacji moskiewskiej, złożoną jest z samych popowiczów, którzy pokończywszy seminarja, wstąpili do służby cywilnej lub wojskowej. W chaosie pojęć, jaki ją odznacza, bo łączy się tam fanatyzm cerkiewny z socjalnemi doktrynami, popychającemi Moskwę do rewolucji, a góruje nienawiść do Polski i Polaków, partja klerykalna moskiewska, silnie zorganizowana, mogłaby się stać niebezpieczną dla rządu; postanowiono więc przerzucić ją do Polski, i jak chartów wypuszczono ją naprzód na Litwę, gdzie klerykały mają zupełną swobodę działania i przeprzeprowadzania swoich idei, to jest, bogacenia się kosztem ruiny kraju, prześladowania narodowości polskiej i nawracania gwałtem łacinników i unitów na szyzmę. A ponieważ szlachta polska stanowi czoło narodu, przeciwstawiono jej nihilistyczną moskiewską demokrację, podkopującą porządek społeczny.

W prowincjach zabranych administracja, oświata, policja, akcyza są w rękach popowiczów. Oni to rządzą, a właściwie mówiąc, są klęską i ruiną dla kraju. Dosyć powiedzieć, że naczelnik kancelarji przy jenerał-gubernatorze Albedyńskim w Wilnie jest popowiczem. Naczelnik żandarmerji również popowicz, policja w rękach popowiczów, a za niemi rząd gubernialny, Izba skarbowa, akcyzna, szkoły, sądy pokoju, eksploatowane są przez seminarzystów.

Toż samo jest w guberniach Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej.

Niedawno w Kowieńskiej Izbie skarbowej naczelnik stołu, Polak katolik, uderzony został w twarz przez swojego pisarza prawosławnego. Naczelnik stołu dostał dymisję, a pisarza awansowano. Kilku też innych Polaków katolików, tolerowanych w biórach, dlatego jedynie, że bez nich obejść się nie było można, ze służby powypędzano. Wyszło też rozporządzenie jen. gubernatora Wileńskiego, pod naciskiem partji popowiczów, aby na przyszłość nieprzyjmować Polaków, nawet jako prostych pisarzy płatnych dziennie. Przypuściwszy nawet, że jen. gubernator Wileński miałby najlepsze chęci zrobienia coś dobrego dla kraju, to natychmiast byłby denuncjowany przez klerykałów moskiewskich i wydalony z miejsca.

Rządzić też Litwą z pożytkiem dla mieszkańców i korzyścią dla rządu w obecnym stanie rzeczy, z taką zgrają hołoty popowiczów, jest niepodobieństwem — trzebaby chyba naprzód wszystkich czynowników wygnać z kraju, i obsadzić urzędy innymi ludźmi.

Mamy wiadomości od tutejszych urzędników, że w całem cesarstwie wkrótce ma być wprowadzony nowy kalendarz, w miejsce starego błędnego. O reformie tej myślał już jakoby rząd przed 10-ciu laty; ostatnie nasze powstanie miało podobno wstrzymać tę zmianę, gdyż uważano za niestosowne wprowadzać innowacje cerkiewne wtedy właśnie, kiedy trzeba było fanatyzować naród przeciwko Polakom i katolicyzmowi.

Paryż d. 31. stycznia.

(*A*). Od wczoraj jesteśmy w republice. Po odrzuceniu poprawki Laboulaya, która miała na celu przyznanie siedmioleciu charakteru republikańskiego, izba przyjęła mniejszą wprawdzie, bardzo nawet drobną, bo większością jednego tylko głosu poprawkę Wallona, która natomiast miała na celu przyznanie siedmioleciu charakteru republikańskiego.

Jeżeli jakimś zbiegiem okoliczności list mój niniejszy przejdzie do potomności, jakie smutne ta potomność mieć będzie pojęcie o logice waszego korespondenta! W czem u licha znajduje wasz korespondent różnicę między obiema temi poprawkami? W niczem! jako żywo! w niczem — tak samo jak pp. Chesnelong, de Broglie, Raoul Duval i sam autor poprawki p. Wallon i cała w końcu Izba — w niczem, prócz słów. Ale część prawego środka, wystraszona rezultatem głosowania na poprawkę Laboulaya, której nieuniknionem następstwem wydało się rozwiązanie — a ztąd drżąc o utratę poselskich mandatów i... być może! przywiązanej do nich pensji, całą siłą uczepiła się poselskich krzeseł. Nie mając prawa wskrzesić poprawki Laboulaya już zamordowanej, uprosiła ona p. Wallona o jej przenicowanie, a sama, przewróciła koziołka. Co wczoraj odrzucono, dzisiaj to przyjęto. Czyż niesłusznie rok 1875 rokiem gołoledzi nazwany! Wieleż jeszcze podobnych będziemy widzieli koziołków?

Jakkolwiek miłym być może rezultat tego głosowania dla francuskich republikanów, ich tryumfalne wykrzyki wydają mi się jeszcze nieco przedwczesne. Wprawdzie większość, która obaliła Thiersa, bardzo na razie słabiutka, w jednej chwili, natychmiast po tem obaleniu, i przy natychmiastowem głosowaniu za prezydenturą Mac-Mahona znacznie się podniesie, i bardzo być może, że tym samym rzeczy porządkiem wczorajsza większość gotowa jutro z jednego podnieść się do 10 głosów i codziennie wzrastać. We Francji najtrudniej jest rzecz zapoczątkować, ale jak raz coś stanie, żeby nawet najlichszego, to natychminst nieproszonych nawet znajduje podpieraczy. To tak wygodnie iść, bez własnego zdania, za zdaniem większości, a zresztą od kogoż żądać teki ministerjalnej, jeśli nie od większości, u kogoż żądać poparcia, awansu dla brata, syna, zięcia, kuzynka, jeżeli nie u świeżego ministra, gotowego w żadne nie wchodzić targi dla znalezienia sobie samemu poparcia. Nie przeczę też, że wczorajsze głosowanie mogło być rzeczywistą w politycznej chorobie Francji kryzą, i że od wczoraj republika może zadatować stopniowy swój wzrost w siłę i żywotność. Ale nie radziłbym nikomu, tym tryumfem się zaślepiać...

Większość—jednego głosu!—w której składzie znajduje się podobno ks. de Joinville i Louis Blanc, większość taka znajduje się w nieśmiertelnej pozycji Twardowskiego, na jednej pajęczej nitce. Byle co, byle drobnostka rozbić ją gotowa, a ks. de Broglie sprawy niezasypia. Widzieliśmy go u dzieła wczoraj, jak wypchnął na trybunę ze swoją poprawką p. Desjardins, a kiedy poległ walecznie na czele 130 głosów, jedynej mniejszości, jaką zdołał skupić przy sobie, widzieliśmy jak skrzętnie uganiał się po Izbie, szukając ochotników do pobicia Wallona.

Nie udało mu się — ks. de Joinvillo go zdradził! Ależ wczoraj Izba pomimo że chorych do głosowania przypuściła, nie była jeszcze w zupełnym swoim składzie — kilku ambasadorów nie było, było też kilka urlopów. A jeżeli wczorajsza poprawka stanowi z góry o charakterze praw konstytucyjnych, nad któremi toczą się debaty, to dyskusja ta jeszcze nieskończona. Trzeba będzie jeszcze głosowania na kilka innych artykułów, później ogólnego głosowania o dopuszczenie projektu do trzeciego odczytu — a w Paryżu i okolicach panuje grypa! — Thiers! wszak to dziadunio — w nocy może zemrzeć ze starości; Favrowi codziennie grozi żółtaczka; a Gambetta na jedno oko nie dowidzi — czemuż by nie wpadł pod koła omnibusu? W końcu cóż łatwiejszego dla człowieka poświęcenia i energji jak zaczaić się... nie! przechadzać się przy żelaznej drodze i jutro n. p. kiedy pociągi z deputowanymi będą zdążać do Wersalu — tak — ot — przypadkiem od niechcenia zepchnąć nogą kamień na szynę? *Quel gachis*! zaśmiał by się p. Raoul Duval. — Jedyna deska ratunku! odpowiedź gotowa, a cel święty, cel prawy — *fi done*! — zważać na środki!... — Cokolwiekbądź jeżeli wczoraj Francja spoczęła i usnęła na rozmiłowanem łonie republiki czy tylko republikańskiej większości, to *garelle reveil*'! pojutrze bardzo może się obudzić pod opiekuńczem skrzydłem monarchji czy tylko antyrepublikańskiej większości. Rok gołoledzi wszystkie koziołki usprawiedliwia i umożebnia.

Donosiłem wam o nowinkach, dotyczących zgody z Polakami i zaniechania prześladowań unitów z jakiemi korespondent petersburski podzielił się z czytelnikami *Monda*. Zdaje się że list ten był dla *Monda* przyczyną przewidzenia. Odtąd codziennie w tym dzienniku znajduję przytaczane w przekładzie korespondencje z kraju do waszych i poznańskich dzienników. — Widziałem tam waszą korespondencję z Warszawy (8. stycznia), listy z *Dziennika polskiego* i *Kurjera poznańskiego* — a dziś znalazłem dość obszerny artykuł od samejże redakcji i stawiający w właściwem świetle donioslość wiadomości, podanej przez Dziennik urzędowy moskiewski, o powrocie dobrowolnym na łono kościoła prawosławnego 45 parafij grecko-unickich. — *Monde* dotrzymuje uczynionej przed paru dniami obietnicy, iż dołoży wszelkich starań aby należycie odsłonić sprawę, na którą moskiewskie organa chętnie rzucają zasłonę. Ale napróżno wyglądam z *Norda* odpowiedzi na zapytanie jakie mu rzucił *Monde* „co właściwie o tem wszystkiem myśli?" — *Nord* jak zając stanął słupka, i tylko uszkami strzyże — czy boi się żeby mu uszek nie obcięto?

Kraków 3. lutego.

(N.) Niezbyt szybko lecz wcale imponująco rozpoczął swoje czynności komitet krakowski do zbierania składek na zakup „Unji" Matejki na rzecz kraju, gdyż ogłoszona pierwsza lista składek obejmująca zaledwie 14 nazwisk wynosi 2545 złr., a figurują w niej takie kwoty, jak 1.000 zł. od Artura hr. Potockiego, po 500 zł. od ks. Aleksandra Czartoryskiego i hr. Stan. Tarnowskiego, po 100 złr. od dr. Zyblikiewicza, Henryka hr. Wodzickiego, p. Pawła Popiela i t. p. Jeżeli reszta zamożnych naszych obywateli pójdzie za przykładem, danym przez figurujących na tej pierwszej liście, to suma potrzebna na zakup, bardzo prędko zostanie pokrytą i przynajmniej w tej jednej sprawie na powszechną apatję galicyjską skarżyć się nie będzie można.

Plany odnowienia sukiennic, opracowane przez p. Prylińskiego, powierzono do oceny dwóm komisjom, z których jedna ma mieć artystyczne i starożytnicze, druga zaś techniczne kompetencje. Składu tych komisji nie znam dokładnie, nie chcąc więc popełnić mimowolnej pomyłki, nazwisk nie podaję. W komisji artystycznej przewodniczy Matejko, który, jak twierdzi kronikarz krakowski *Wieku*, wspierał radami swemi autora planów, co jest bardzo prawdopodobnem, ponieważ pod względem artystycznym plany są wykończone nader świetnie, tak nawet jak nigdy nie jest zwyczajem wykończać projektów architektonicznych.

Na posiedzeniach tych komisji ma się toczyć żywa dyskusja. Jakim będzie jej wynik i czy artyści oraz starożytnicy pogodzą się z technikami, o tem dopiero później się dowiemy. Serdecznie życzylibyśmy, żeby praca utalentowanego i pełnego zapału młodego aspiranta na budowniczego znalazła pomyślne przyjęcie, słabe jednak techniczne nasze wiadomości powątpiewać nam o tem każą. W każdej sztuce dyletantom i improwizatorom udawać się zwykły tylko mniejsze utwory, a w budownictwie, które tylko w części opiera się na artystycznej fantazji, ale za główną podstawę ma suche cyfry i matematyczne formuły, najtrudniej podobno być improwizatorem i dyletantem. W sztuce tej najprzecudniejsze nawet artystyczne fantazje wznosić się muszą z prozaicznej cegły, z niepoetycznego kamienia, z pozbawionego wszelkich natchnień żelaza, z niemającego żadnych górnych polotów wapna i rzemieślniczym toporem ciosanego drzewa. Gdyby nie ta fatalna okoliczność, jakieżby to pyszne budowle wznosili poeci architektury o ścianach zawieszonych w powietrzu, o dachach, wolnych od wszelkich podpór, o oknach, nie przepuszczających światła gdzie go nie trzeba, i o salach oświetlonych światłem dziennem, a przecież nie mających okien widzialnych, gdyż te by piękność rysunku zewnętrznego szpeciły!..

Ze zbliżającym się końcem karnawału, bale odbywają się coraz częściej. Onegdaj odbył się bal medyków, dziś mamy bal na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy techników, na sobotę zapowiedziano wieczór resursy miejskiej, nie licząc „Kränzchenów" w kasynie, ani wieczorków artystycznych, ani redut. Wszystkie zabawy w ogólności się udają, tylko balowi medyków nie zbyt szczęśliwie się powiodło, ponieważ równocześnie odbywała się zabawa w domu prywatnym pp. K., w której wzięło udział sto kilkadziesiąt osób.

Z Izby sądowej.

Czterech obywateli miasta Gródka, tj. Antoni Papierkowski, profesji krawieckiej, Mikołaj Bos traktyjernik, Paweł Gadziński właściciel gruntu i nareszcie Krzysztof Branicki profesji szewskiej, ostatni za obrazę honoru już dwukrotnie karany, wnieśli swego czasu podanie do c. k. starostwa na byłego burmistrza miasta Gródka tej treści, iż tenże Adolf Henże jako radny miasta, majątek gminy miasta Gródka ukrytemi sposobami niszczy i na swą korzyść wyzyskuje. Adolf Henze w skutek tego oskarżył powyższych czterech mieszczan o obrazę honoru z powodu posądzenia go o czyny karygodne z chciwości. Zawezwani do rozprawy na dzień 30. kwietnia 1874, obwinieni nie zaprzeczyli istnieniu powyższej skargi, a podejmując się zarazem przeprowadzenia dowodu prawdy, podali cztery w protokole rozpraw szerzej opisane fakta, celem uzasadnienia swego twierdzenia, mianowicie:

a) że Henze za swym wpływem lekarza miejskiego spensjonował i na miejsce tegoż nowego lekarza, imieniem Tilla obrał, podwyższając mu zarazem roczną płacę o 100 zł., i że celem uzyskania głosów dla Tilla pieniądze za pośrednictwem Berischa Reichmana między radnych rozdawał;

b) że Henze realność miejską niejakiemu Sperlingowi z pominięciem publicznej licytacji wydzierżawił, przezco wyrządził miastu szkodę, gdyż w drodze licytacji większy można było czynsz uzyskać, dalej

c) iż Henze z włożonego nań przez gminę polecenia, sporządzenia rekursu z powodu rozwiązania Rady gminnej, należycie się nie wywiązał, gdyż następnie rachunków z podjętej ku temu celowi kwoty nie przedłożył, a w końcu

d) iż Henze zaciągnięty na samowolne traktowanie mieszczan, podczas wyborów dług w resztnjącej kwocie 40 zł. w ten sposób umorzył, iż miejskiej nauczycielce Zawałkiewiczowej remunerację w kwocie 60 zł. wyrobił, obligując ją poprzednio, ażeby ta z podjętej remuneracji kwotę 40 zł. na pokrycie tego długu dała.

Przesłuchani na powyższe okoliczności przez dowód prowadzących podań świadkowie, nie podali żadnych wyjaśnień, któreby ku stwierdzeniu zarzuconych Henzemu czynów posłużyć mogły, a zaprzysiężony świadek Franciszka Zawałkiewicz zeznała, iż z otrzymanej remuneracji zgoła nic nie dała i w tym względzie ze skarżącym nigdy się nie porozumiewała, obwiniony Krzysztof Branicki oświadczył przy rozprawie, iż nigdy Henzego o czyn co do Zawałkiewiczowej mu zarzucony, nie obwiniał, z którego to zarzutu zgodnie z wolą zastępcy oskarżonego, uwolnionym został, zaś reszta obwinionych od prowadzenia dowodu prawdy co do niektórych faktów, dobrowolnie odstąpiło, uznając takowe tem samem jako nieuzasadnione, a ogółem i szczegółowo przedsięwzięte dochodzenie sądowe nie wykazało żadnych okoliczności, z którychby dostateczne dowody wypływały, iż poczynione Henzemu zarzuty, na prawdzie lub prawdopodobieństwie polegają.

Z powyższych tedy powodów, miejsko delegowany sąd we Lwowie uznał Pawła Gadzińskiego, Mikołaja Bosa, Antoniego Papierkowskiego, Krzysztofa Branickiego winnym zarzuconego im przestępstwa obrazy honoru z §. 488 u. k. i kazał pierwszych trzech na karę 2 tygodniowego zaś Krzysztofa Branickiego, ponieważ już za obrazę osób urzędujących karanym był, na karę jednomiesięcznego aresztu i zapłacenie 20 zł. Adolowi Henzemu jako wynagrodzenie go za utratę czasu i dwukrotne stawanie na termin do sądu.

Powyżsi trzej zasądzeni obywatele miasta Gródka, zgłosili przeciw temu wyrokowi odwołanie do wyższej instancji, wskutek czego w tutejszym c. k. sądzie krajowym jako władzy apelacyjnej odbyła się pod przewodnictwem radcy p. Budzynowskiego w środę dnia 3. lutego br. publiczna rozprawa.

Początek o godz. 9½ przedpołudniem. Jako zastępca oskarzyciela występował dr. Mieczysław Winnicki adwokat z Gródka, obrońcą zaś oskarżonych był tutejszy adwokat dr. Gottlieb.

Po wyczerpującem przedstawieniu całej sprawy przez przewodniczącego na podstawie aktów wywołani pojedyńczo, oskarzeni, tłómaczą się, że nie podawali skargi do starostwa, nie mieli zamiaru obrazy p. Henzego lecz tylko zrobili doniesienie o nadużyciach jego, jak to im wskazywało poczucie obywateli dbałych o dobro gminy.

Papierkowski jest zdania, że były burmistrz nie powinien był brać półroczną pensję 500 zł. skoro nic nie robił, że są tam w gminie biedniejsi którym się wsparcie należało. Z kasy pożyczkowej brał Henze pożyczki wbraw statutom tej kasy, na umundorowanie straży ogniowej ochotniczej. Dalej powiada Papierkowski, że przyłączył się tylko do prośby obywateli miasta Gródka, którzy domagali się od starostwa polecenia naczelnikowi gminy, aby Henzemu pod własną odpowiedzialnością wstrzymał wypłatę 500 zł., aż do ukończenia przeciw niemu w toku będącego śledztwa dyscyplinarnego

Początkowo Rada miejska uchwaliła te 500 zł. tytułem zaległej pensji, później przerobiono to jako remunerację za usługi p. Henzego około dobra miasta.

Pan Henze obowiązał się bezpłatnie dozorować lasy miejskie. Tymczasem jak gospodarował? Sprzedawał dęby na pniu sztukę po 70 c. Miasto wskutek tego wielkie poniosło straty.

Na wniosek obrońcy oskarzonych, odczytano reskrypt Wydziału kraj. co do owej remuneracji. Wydział kraj. przyznaje Henzemu z tych 500 zł. tylko 234 zł., jako zwrot za rzeczywiście poniesione wydatki. Żadnych szczególnych zasług Wydział krajowy nie uznaje, owszem wskazuje na mnogie nadużycia, jakich się Henze dopuszczał. Powoływał on się w swoich asygnacjach kasowych na uchwały które nieistniały, a nawet przytaczał takie data uchwał, w których nie było posiedzeń.

Mikołaj Bose powiada, że przyłączył się do zażalenia na p. Henzego, nie mając zamiaru obrażania go. Nowych okoliczności naprowadzić nie może, powołuje się zresztą na reskrypt Wydziału krajowego, w którym dość jasno powiedziano, że Henze majątek miejski niszczy i na swoją korzyść wyzyskuje. Podobnie tłumaczą się dwaj inni oskarzeni Gadziński i Branicki. Ostatni powiada, że był obecnym na posiedzeniu, na którem zapadła uchwała wypłacenia Henzemu 500 zł. i 2 c. jako zalegającą pensję za czas, w którym nieprawnie był zasuspendowany, t. j. od 1. lipca do końca grudnia 1872. Później uchwałę tę zmieniono na tytuł odszkodowania za nadzwyczajną pracę i poniesione koszta.

Następuje odczytanie aktów, w których całe gospodarstwo Henzego dosadnie jest odmalowane. Najprzód odczytano zeznanie Zapotockiego, który słyszał jak były kasjer Blacharczyk, skazany na 3 lat ciężkiego więzienia za sprzeniewierzenie w kasie miejskiej, skarżył się, że Henze jest winą jego nieszczęścia, mówił Blachaczyk, że gdyby nie robił tego, co mu Henze kazał, toby go zasuspendował. Henze będąc propinatorem, jest w Gródku wszechwładnym panem, za nim z obawy głosują. Izraelici ciągną także za nim, gdyż szafuje on dla nich obficie zapomogami z kasy miejskiej. W całej Radzie miejskiej nie znalazłby i dwóch głosów, któreby nie będąc z nim w stosunkach, oprzeć mu się zdołały.

Następnie odczytano zeznanie Śladkowskiego, który słyszał jak parę dni przed ucieczką Blachaczyka mówił do niego Henze: „Niema dla nas ratunku, jeden z nas ustąpić musi, mnie nie wypada. Pan pojedziesz do Lwowa....", a dalej już niedosłyszał, bo weszli do domu.

Z odczytanych zeznań jakiegoś obywatela, piekarza tamtejszego, wypływa, że Henze wyrobił mu pożyczkę na 100 zł., której wtedy bardzo potrzebował. Gdy piekarz przyniósł kwit na 100 zł. kasa wypłaciła mu tylko 75 zł., 25 zł. zaś służącej Henzego. Tak więc piekarz płacąc swoje raty, musiał jeszcze co miesiąc posyłać do służącej Henzego po 50 centów, które na nią do spłacania wypadały, co mu bardzo było uciążliwem.

Z protokołu spisanego ze Śliwińskim, wypływa, że Henze nieregularnie uiszczał się z rat za propinację. Dawał on też często kwity za swoją pensję miasto gotówki. Blachaczyk się z nim rachował. Do kontowania Henze nie dawał Śliwińskiemu dotyczących rozporządzeń, kazał mu bowiem do księgi kontowej wciągać z dziennika kasowego.

Najjaskrawiej zaś malują gospodarkę tamtejszej Rady miejskiej i p. Henzego odnośne pisma Wydziału powiatowego i Wydziału krajowego. Nieporządki w kasie, dowolność w asygnowaniu kwot z kasy miejskiej, fałszowanie uchwał i t. p. o to co władze autonomiczne zarzucają p. Henzemu.

Następnie odczytano pismo, w którym p. Henze przed temiż władzami z czynionych mu zarzutów się uniewinnia, a mianowicie wpływał on na zamianowanie Tilla lekarzem miejskim, bo dawny lekarz był już za stary. Podwyższenie o 50 złr. pensji w dzisiejszych czasach nie wiele stanowi, zwłaszcza, że Till jest zdolniejszym lekarzem. Mojżesz Sperling otrzymał najem realności na dalsze trzy lata za 400 złr. rocznie bez licytacji, ponieważ drugi oferent Berisch Reichmann wprawdzie ofiarował 425 złr., ale pod warunkiem, że gmina wybuduje mu własnym kosztem piwnicę. Szynkarzowi Mikołajowi Bosowi za napitek dla wyborców zapłacił z własnej kieszeni, nie zaś za pośrednictwem udzielonej Zawałkiewiczowej zapomogi, jak świadczą dzienniki kasowe. Co do pożyczek na umundurowanie straży ogniowej i na sprawienie rekwizytów, to gmina wdzięczną być mu powinna, za wprowadzenie tej dla miasta pożytecznej instytucji.

Ostatni zarzut, iż nie wywiązał się należycie z polecenia względem rekursu w sprawie zasystowanych wyborów do Rady miejskiej, odpiera pan Henze, że sprawą tą zajął się gorliwie, należytości za rekurs nie odbierał, ani też dr. Popielowi nie wypłacał.

Na tem o godzinie 2 po południu postępowanie dowodowe ukończono. O godzinie 4 podjęto dalszy ciąg rozprawy. Naprzód zabrał głos zastępca oskarzyciela dr. Winnicki. Sprawa dyscyplinarna, na którą się obrońca powołuje, nie wykazuje nic uwagi godnego, co dowodzi, że p. Henze w ciągu tych długich spraw dyscyplinarnych nie był ani razu słuchany.

Wydział powiatowy, który chroma ze zrozumieniem ustaw, rozminął się z jednym bardzo ważnym czynnikiem każdego prawa, tj. *audiatur et altera pars*. Mimo to odmawiam wszelkiej doniosłości tej sprawie i twierdzę, że ona tu do sprawy nie należy, ani nie może wpłynąć na przekonanie przytoczone przez oskarżenie. Co się tyczy faktu samego, takowy nie odnosi się do owych czasów, w których p. Henzego oskarżają, iż jako radny niszczy majątek gminny i na korzyść swoją takowy wyzyskuje.

Dowód prawdy oskarzonym się nie udał, wszystkie pięć ustępów, które oni w pierwszej instancji jakoby na dowód prawdy swego oszczerczego twierdzenia przytoczyli, są po większej części zmyślone,

---

— Zapewne... Z paszportem atoli bezpieczniej... inna mina... Jedną tylko ostrożność zachować należy... Czy wie kto, jak się w paszporcie nazywasz?

— Giergiel jeden...

— Więcej nikt?...

— Nikt...

— To dobrze... Jeżelibyś przeto jechał, obróć drogę na Jassy, a z Jass na Skulany i wybierz się tak, ażeby się nikt ani domyślał dokąd się udałeś... Rozpuść wieść, że masz interes do Galacu.

— Rozpytywałem zdaleka Mieczysława...

— O co?...

— O przeprawę przez Prut...

Ostapek skrzywił się, jak krzywić się zwykł człowiek, gdy dozna senzacji niemiłej. Filanowicz zapytał:

— Czy masz co przeciwko niemu?...

— Nie mam nic... Nasi krzywią się na niego, raz dla tego że on dobra Giergiela broni lepiej aniżeli by to czynił Giergiel sam, powtóre dla tego że mu z oczu nie dobrze patrzy... Dla mnie jednak powody te nie istnieją... a przecie... hm...

Tu młody człowiek przybrał minę wesołą i drwiącą.

— Jesteś z nim na bakier niby...

— To jest... hm... tak... Nie mając do czynienia co lepszego, robię mu na przekór... Jest tu cyganeczka, cudo nie dziewczyna, na którą Mieczysław ma złe zamiary... ja mu drogę zachodzę...

— To znaczy, powziąłeś złe zamiary sam...

— Nie... — odparł Ostapek serjo. Przeciwko zamiarom tego rodzaju jestem zaasekurowany... O!...

Rękę podniósł, chciał coś mówić — wyznanie może jakie zrobić — lecz, westchnął tylko, i przybierając znów minę wesołą, dodał:

— Ot, człowiek z nudów gotów dłubać palcem w ścianie... Stworzeńko prześliczne, dziecko natury... gdy je spotkam, nie odwracam się... Tem się zaczyna i na tem kończy wszystko... Gdybym był panem, dałbym jej wychowanie, i wykierował na śpiewaczkę... głos słowiczy!...

— Przeciwko Mieczysławowi przeto — przerwał Filanowicz — nie masz zarzutów na serjo?...

— Nie...

— O ile go poznałem, nie wydaje mi się, ażeby to był człowiek, którego użyć można do czegoś ważniejszego, da się jednak zużytkować... Nie gaduła...

— O! nie... — odrzekł Ostapek.

— To przymiot wielki... Posiada przytem język mołdawski i znajomości różne w okolicy...

(C. d. n.)

nie wypływają z własnego ich przekonania, tylko odwołują się na inne osoby, które o tem niby słyszeli lub mówili. Ponieważ przeciwnicy nic nie udowodnili, byłoby dla mnie dostatecznem, gdybym tylko po prostu zaprzeczył ich twierdzeniu, ale przeprowadziłem przeciwieństwo ich twierdzeniu i to mi się świetnie udało. Proszę zatem o utrzymanie wyroku pierwszej instancji.

Obrońca dr. Gottlieb podnosi, że podanie jakie mieszczanie miasta Gródka wnieśli do c. k. starostwa, w którem się żalą, że panu Adolfowi Henze Rada gminna niesłusznie dała remunerację 500 złr. za jakieś niby wydatki i gorliwość w służbie, nie można uważać za obrazę honoru, ale jedynie za słuszną skargę za niszczenie majątku gminnego. Starostwo zasystowało tę uchwałę Rady gminnej a Wydział krajowy, któremu całą sprawę do rozstrzygnięcia oddano, wyrazić się miał: „Za cóż mamy dawać remunerację? a zresztą jak może mieć taka osoba, która tyle zawiniła, na którą jest tyle zażaleń, i przeciw której zarządzono śledztwo dyscyplinarne, jak może mieć taka osoba zasługi?“

Co zaś do tytułu tej remuneracji, to wywodzi obrońca oskarzonych, że w Radzie gminnej gródeckiej, często odbywały się fałszowania uchwał, jak to komisja lustracyjna stwierdziła, a więc, że i co do tych 500 złr. pozwolono sobie „eine Uebertragung“ i nadano je niby tytułem zaległej pensji burmistrzowskiej panu Henzemu. Takie postępowanie uznali nie tylko mieszczanie grodeccy za działanie na szkodę majątku gminnego, ale również uznał je jako takie Wydział krajowy, który uchwalił, aby p. Henzowi nie wypłacono 500 złr. remuneracji, jak on sobie tego życzył, lecz tylko aby mu zwrócono koszta jakie sobie policzył, a to w kwocie 234 złr.

Co do faktu z lekarzem Tillem, o którego stałe umieszczenie w Gródku starał się p. Henze usilnie, nawiązuje oraz p. obrońca, że p. Henze widział w tem wielką korzyść dla siebie, tę korzyść mianowicie, że mógł być wiernym, żelaznym burmistrzem, skoro w Radzie mieć będzie poplecznikó w swoich, ludzi, którzy mu swoje stanowisko zawdzięczają. — I tutaj powołuje się na świadectwo świadka Selenfreunda, który zeznał pod przysięgą, że słyszał od Berisza Reichmana, że mu p. Henze dał pieniądze i kartką, na której były spisane nazwiska, a przy nich rozmaite sumy, i że wówczas p. Henze powiedział do Reichmana: idź, rozdaj pomiędzy radnych, aby głosowali na p. Tilla. A ponieważ p. Till miał pobierać o 50 złr. więcej. jak lekarz dzisiejszy, więc i to uważali mieszczanie Gródka za szkodę dla majątku miejskiego, a zatem i to dało powód do pokornej prośby: Ratujcie nas bo pan Henze, niszczy nas dalej. — Ta prośba spowodowała prokuratora państwa, iż postawił wniosek śledztwa karnego przeciwko panu Henzemu, lecz trybunał uchwalił tylko przeciwko niemu śledztwo dyscyplinarne.

A jeżeli (zwracając się do zastępcy oskarzyciela), pan obrońca sądzi, że fakta które ja i moi klienci podnosimy, odgrzebaliśmy gdzieś z dalekiej przeszłości, to upewnić go mogę, że dyscyplinarka przeciwko panu Henzemu wcale nie ustała, jest ona jeszcze żywą, a nie jak pan obrońca twierdzi odgrzebaną.

Na to odpowiedział zastępca oskarzyciela, że pan Henze wcale się nie dobijał się ani prosił o te 500 złr. lecz że należały mu się one jako zaległa pensja burmistrza, o którą on się przez rok cały nie dopominał, a zatem nie działał wcale na szkodę gminy, owszem dał jej do użytkowania na jej korzyść te 500 złr. A co do rozdawania pieniędzy między radnych, aby obrali dr. Tilla, to zastępca nie widzi w tem wcale uszczerbku majątku gminnego, jeżeli te pieniądze pochodziły z kieszeni p. Henzego.

Następnie zabrał jeszcze raz głos obrońca dr. Gottlieb wykazując, że p. Henze niszczył majątek gminny, że robił co chciał, że po myśli swojej wypadłe uchwały dawał podpisywać często podpitemu byłemu burmistrzowi.

Poczem powtórzyli jeszcze oskarzeni, że nie mieli wcale myśli obrażać p. Henzego, tylko chcieli majątek gminy, który tak znacznie uszczuplał, że nie wypłacano pensji profesorom miejskim, uchronić od zupełnej zagłady.

Sąd udawszy się na ustęp, po półgodzinnej naradzie wydał wyrok następujący:

Uchwała sądu powiatowego z dnia 14. lipca 1874 r. mocą której Antoni Papierkowski, Mikołaj Bos, Krzysztof Branicki i Paweł Gadziński uznani zostali winnymi przestępstwa z §. 488 popełnionego na Adolfie Henze, zmienia się w ten sposób, że obwinionych o przestępstwo z §. 487 ust. kar. się uwalnia — a to z powodów następujących:

Oskarzeni wnieśli dnia 3. stycznia z. r. prośbę do starostwa o wydanie polecenia naczelnikowi miasta Gródka, ażeby tenże radnemu Henzemu uchwaloną sumę 500 złr aż do ukończenia śledztwa wstrzymał. W tem podaniu robią zarzut Henzemu, że tenże znów teraz w kryjomy sposób majątek miejski dalej niszczy, i na swoją korzyść wyzyskuje. Zarzut ten uważa się za obrazę honoru, za czyn uwłaczający czci radnego, a teraz burmistrza m. Gródka.

Jednak oskarzeni tak w trybunale pierwszej instancji jak i obecnie, naprowadzili, że wcale nie mieli myśli p. Henzego obrażać, lecz tylko dlatego wnieśli to podanie, aby majątek gminny uchronić od zniszczenia, a to co podali, oparli na okolicznościach a mianowicie, iż słyszeli od radcy Reichmana, że Henze dał pieniądze do rozdania między radnych, aby wybrali dr. Tilla na lekarza miejskiego, co również potwierdza świadek Selenfreund. Sam trybunał powziął w końcu z odnośnych aktów przekonanie, że majątek gminny był w rzeczy samej niszczony, co zresztą orzeka Wydział powiatowy i Wydz. krajowy.

Wszystkie te okoliczności uprawdopodobniają zarzut zrobiony przez obwinionych w podaniu do starostwa w Gródku. Dla tego też chociaż trybunał nie twierdzi, jakoby oskarzeni udowodnili prawdziwości swego podania, że jednak podali okoliczności, z których wypływa, że mogli uważać obwinienie rzucone jako prawdziwe, więc na podstawie §. 479 trybunał uważa, że czyn ten nie jest karygodny i uwalnia obwinionych od oskarzenia, jakoteż od dalszych następstw, to jest co do kosztów postępowania karnego.

Koniec o godzinie $^1/_2$7 wieczór.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Z pewnego źródła dochodzą nas wieści, że Rada zawiadowcza kolei Albrechta — jak mówią, pod naciskiem ministerstwa handlu, postanowiła personal tej kolei zredukować tak pod względem ilości jako też płac pojedynczych urzędników. Wypowiedziała już 36 urzędnikom służbę z dniem 1. lutego b. r., a reszcie odbiera przyznane dekretami lub formalnemi kontraktami płace, redukując je o 20 do 40%.

Dziwi nas, że przeprowadzenia tych redukcji, podjął się znany dotąd z zacności charakteru dyrektor tej kolei p. Szczepanowski, w porozumieniu z inspektorem p. Kłosowskim.

Oddalenie tych 36 urzędników jest tylko pozorem źle pokryte, bo ci panowie mają równocześnie polecenie przyjmowania urzędników nowych, lub nawet tych samych za zmniejszoną o połowę płacę. Rzeczywista oszczędność tym środkiem spowodowana, ma wynosić około 50.000 złr. w. a., lecz cóż to jest. gdy się zauważy, że przez takie postępowanie zarządu, wywoła się zniechęcenie i demoralizacją w całej administracji.

Tak pomiędzy oddalonymi jak i zredukowanymi w pensji jest wielu, którzy wprost przez koncesjonarjuszy i dyrektora budowy do wstąpienia do tej kolei namówieni zostali. Panowie koncesjonarjusze, aby do budowy dostać personal zdolny, doświadczony i ile możności tani, porobili formalne umowy, zaręczając angażowanym w nagrodę za stosunkowo niską płacę, przyjęcie na stałych urzędników do ruchu tej kolei z tą samą płacą, i przyjęcie praw do emerytury, przy innych kolejach już nabytych.

Na wezwanie ministerstwa handlu do poczynienia pewnych oszczędności w administracji, odpowiada Rada zawiadowcza w ten sposób, że wyzyskawszy już siły nabyte dla budowy, oddaje je teraz do ruchu, redukując pensje, albo je nawet zupełnie usuwa.

Jako *curiosum* podać musimy, że poplecznicy Rady zawiadowczej z dziwnym cynizmem mówią pokrzywdzonym: radzimy wam przyjąć posady choć tak zredukowane, bo dzisiaj popyt na urzędników kolejowych jest w ogóle bardzo słaby, a do wygrania procesów potrzeba wam będzie pieniędzy, których nie macie, i z jakie 15 lat czasu.

Słyszymy, że na razie pp. adwokaci Maly, Semilski i Łubiński podjęli się bezinteresownie wziąć w opiekę tak srodze pokrzywdzonych urzędników tej kolei.

Jeżeli panowie koncesjonarjusze, wyzyskawszy swój personal dla budowy, w skutek słusznego może zresztą nalegania ministerstwa, widzą się zmuszeni do zmniejszenia tegoż i ustanowienia płac mniejszych na przyszłość, to słuszną i godziwą byłoby rzeczą, aby personal dotychczasowy odszkodowany został z funduszu budowy, dla którego korzyści pracował. Jeżeli panowie gründery, przez swoją winę i z powodów, których wyliczenie pozostawiawiamy sobie na później, nie tylko nie osiągnęli zysków, lecz spotkali się ze stratą, to niech nie pociągają do udziału w stracie tych, którzy nawet w razie wielkich zysków nie byli uprawnieni do udziału w tych korzyściach.

— Dziś dnia 5. b. m. drugi wieczorek pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego. Program. 1. Hummel. Trio odegra Maurycy Rosenthal i pp. Bruckmann i Wolimann. 2. a) Beethoven. Kwartet wokalny z „Fidelio“, b) Mozart kwintet wokalny z „Cosi fan tutte“. 3. Bethoven. Warjacje z piątego kwartetu smyczkowego (a dur) odegrają pp. Bruckmann, Kozłowski, Słomkowski i Wollmann. 4. Bethoven. Szkockie pieśni. 5. Mendelsohn. Sonata (B-dur) na forte pian i wiolonczelę odegra panna Ostrowska i Wolmann.

— Kasyno mieszczańskie urządza wieczorek z tańcami w sobotę dnia 6. b. m. o godzinie 9ej i w ostatni wtorek o godzinie w pół do ósmej.

— W przeszłym tygodniu kilka fur z Żółkiewskiego przywiozło materjał stolarski, który ugodził i zamówił pan Żaak u handlarza żyda. Włościanie, co to drzewo przywieźli, mieli kartkę, przy pomocy której dopytywali się do warstatu Żaaka na Chrząszczyznie. I już byli blisko, bo około aresztów policyjnych, gdy się zjawił jakiś jegomość, i pytającym się, przeczytawszy kartkę powiedział, iż to on właśnie jest Żaakiem; lecz mylnie im w tę stronę jechać kazano, mieszka bowiem w innej części miasta. I zawrócił fury każąc im jechać za sobą na oboczne ulice na Krakowskiem. Tu w jednym z składów drzewa materjałowego z polecenia jego włościanie złożyli deski i wziąwszy od niego pokwitowanie wrócili do domu.

Później dopiero, gdy liwerant zażądał zapłaty od p. Żaaka, wyszło na jaw, że to jakiś oszust w pole wywiódł włościan i drzewo zapewne sprzedał. Policja jednak nie może wykryć ani oszusta ani tego co kupił deski; sprowadzeni włościanie bowiem nie mogą rozpoznać, na której ulicy i w którym składzie deski złożyli.

— Nie chętni zaprowadzeniu języka polskiego, jako wykładowego na wszechnicy tutejszej, odzywają się z twierdzeniem, że od czasu spolszczenia wszechnicy, liczba słuchaczów zmniejszyła się. Naturalnie, że czegoś podobnego nikt inny nawet nie przypuszczał, chcąc jednakże wykazać w jakim stosunku nawet zwiększała się ciągle od r. 1870/1 liczba akademików, powtarzamy za korespondentem *Czasu*, z kilku lat ostatnich statystyczne data słuchaczów tutejszego uniwersytetu. I tak, gdy w roku szkolnym 1864 było w zimowym kursie słuchaczów 739. w 1865 r. 725, 1866 r. 718, 1867 r. 685. (Odpowiednie cyfry w półroczu letniem: 678, 683, 693, 813). Podskoczyła liczba słuchaczów po zaprowadzeniu wykładów polskich w r. 1870/1 na 1082, w r. 1871/2 na 1031; w kursie zimowym — (odpowiednie cyfry w półroczu letniem 994, 980). Jeszcze bardziej uwydatnia się zwiększenie liczby słuchaczów, gdy weźmiemy na uwagę Wydział prawniczy. Gdy wszystkie jeszcze wykłady były niemieckie, wynosiła liczba słuchaczów prawa w 1867 roku 364, (348 w kursie letnim), w 1868 r. 347 (327 w kursie letnim). W rok po zaprowadzeniu 4ch katedr polskich (1870 r.) powiększyła się liczba słuchaczów prawa na 414 (482), w r. 1871 na 562 (516), w r. 1872 wynosiła 548 (519), w 1873 r. 549 (515). W ostatnich dwóch latach (1873 i 1874) ogólna liczba słuchaczów zmniejszyła się cokolwiek (978 i 969 w zimowem, a 932 i 904 w letniem półroczu), lecz to zmniejszenie idzie prawie wyłącznie na karb teologów, na których spolonizowanie nie miało wpływu. *Nota bene* w ostatnich czasach zniesiono Wydział chirurgiczny, a mimo to ogólna liczba słuchaczów tylko wzrasta, o ileż zaś pomyślniej rozwijałby się nasz uniwersytet, gdyby posiadał także Wydział medyczny, którego brak krępuje jego rozwój, i wielką ilość uczniów, zwłaszcza biedniejszych zniewala do obierania sobie niewłaściwego zawodu, lub bogatszych do wyjazdu do Krakowa, albo nawet do zagranicznych uniwersytetów zmusza.

— Wiadomości policyjne. We Lwowie dnia 1. b. m. około godziny 5. po południu wszczął się ogień w pomieszkaniu Jana Baka, wyrobnika, pod l. 8 przy ulicy Misyonarskiej skutkiem nieostrożnego palenia w piecu przez mieszkających tam spółlokatorów. Zajęła się już była słoma w łóżkach, gdy przybyła straż miejska ogniowa i dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegła. — Jakób Zimmer, latarnik, gasząc onegdajszej nocy latarnie na ulicy św. Piotra i Pawła przydybał nieznajomego człowieka, w opończę ubranego, prowadzącego wołu. Za zbliżeniem się latarnika uciekł nieznajomy pozostawiając na ulicy wołu, którego następnie oddano do komisarjatu I. dzielnicy. — Zgubiono dnia 31. stycznia b. r. przy wyjściu z zabawy w resursie mieszczańskiej zarzutkę aksamitną obszytą koronką czarną, wartości 25 złr. — Nagrodę za ocalenie życia tonącemu w Sanie, udzieliło namiestnictwo w kwocie 15 złr. pompierowi w Przemyślu Antoniemu Baczyńskiemu. — Huculi: Stefan Jamrak, Wasyl Kosmaluk z Kluczowa i Kość Kłyniuk oraz Ilko Kłyniuk z Berezowa w Kołomyjskiem zabili z niewiadomego jeszcze powodu dnia 1. b. m. przy stawianiu sągów w lesie pod Kozłowem w powiecie Kamioneckim swego towarzysza Iwana Zwonyka, i pozostawiwszy trupa na miejscu, rozbiegli się w różne strony. Jednego ze sprawców Ilka Kłyniuka aresztowała wczoraj żandarmerja na stacji kolejowej w Zagórzu.

— *Wiener Zeitung* ogłosiła rozporządzenie ministerstwa handlu tyczące się zaprowadzenia przekazów pocztowych w stosunku do Niemiec i Szwajcarji. W skutek tego będą we wszystkich austrjackich i węgierskich urzędach pocztowych przyjmowane do wypłaty na pocztach niemieckich i szwajcarskich kwoty pieniężne, aż do wysokości 75 zł. w. a., a odwrotnie aż do wysokosci 150 mark państw; zaś szwajcarskie aż do wysokości $187^1/_2$ franków. Wpłata i wypłata nastąpi w dotyczącej walucie krajowej wedle każdoczesnego kursu giełdy wiedeńskiej. Należytość za tego rodzaju przekazy pocztowe wynosi do 37 zł. 50 — do Niemiec 10 centów, do Szwajcarji 20 centów; zaś nad 37 zł. 20 centów, do 75 zł. do Niemiec 20 centów, do Szwajcarji 20 centów.

— **Na fundusz zakupna obrazu Matejki** „Unia Lubelska“ prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej*, złożyli: przez delegata p Zatwarnickiego ze Stryja pp. Fruchtmann, Bubela, Siegel i Rappaport po 5 zł.; „Gwiazda“ 3 zł. 10 c.; Borawski, Drugowski, Spędakowski, Stojałowski, Karasiewicz po 3 zł.; Biliński, Skrowsnowski, Janicki, Lechicki, dr. Barbar, Schecher, Skwirczyński, M. K., Klimecki, B. Darowski, Przysyłowski, Lob, A. i M. Maleccy, M. Schiff, i Wojnarowski po 2; N. N. 1 zł. 10 c.; Barabas, Sypniewski, Stankiewicz, Opatowicz, Donek, Rosenblum, Szymański, Dziewolski, Tuczapski, Buch, Czech, Keiner i Waldmann po 1 zł., razem przez p. Zatwarnickiego 84 zł. 20 c. Przez delegata dr. Pawlińskiego z Sambora: ks. kan. Podgórski, Pawlikowski, Pawliński, po 5 zł.; dr. Kohn, dr. Witz, dr. Wołosiański, dr. Budzynowski, dr. Ehrlich, Madejewski i nieczytelny po 2 zł., Hailing, Haisig, Kromer, Bukietyński, Wolski, Polukiewicz, Stankiewicz, Sudacki, Kremarski, Horynowicz, Falkowski, Czajkowski, Majewski, Kawecki, ks. Kulisch, Steuermann i dwóch nieczytelnych po 1 zł., Terlecki 3 zł., razem przez dr. Pawlińskiego 50 zł. Razem przez komitet lwowski 5.809 zł. 60 c., komitet krakowski zebrał dotychczas 2.535 zł., komitet samborski 68 zł. Złożono ogółem dotychczas 8.412 zł. 60 c.

— **Rawa** 31. stycznia 1875. W nagrodę za tysiączne łzy boleści, wystarcza jedna łza szczęścia, a niejedną taką łzę spostrzegliśmy na żałobnem nabożeństwie odbytem na dniu wczorajszym za duszę ś. p. Piotra Wysockiego, kiedy gromadnie weszła najdrobniejsza włościańska dziatwa szkolna z przyległego miasteczka przedmieścia Karły, a weszła niewzywana i nieprowadzona, z własnego popędu.

Wszyscy obecni uczuli, że to jeden z najpierwszych kwiatków: pierwiosnek, błysnął ze złotych nadziei pokładanych w oświacie ludowej. Mimowolnie każdemu nasunęła się myśl, że to dopiero pokolenie dopełnić może harmonii między zgromadzonym w jednym celu obywatelstwem ziemskiem a miejską inteligencją.

Wychodziliśmy też po skończonem nabożeństwie z tem błogiem przekonaniem, że gorąco bijące tętno narodowe nareszcie ożywi wszystkie części społeczeństwa, w którego sercu niewygasła jeszcze, ani miłość ojczyzny ani miłość bliźniego.

— **Czerniowce** d. 31. stycznia 1875. (*XX*) (Sprawozdanie z 7go walnego dorocznego zgromadzenia towarzystwa polskiego bratniej pomocy w Czerniowcach.)

Dnia 17. b. m. odbyło się walne roczne zgromadzenie towarzystwa polskiego bratniej pomocy w lokalu czytelni polskiej. Obecnych przy otwarciu posiedzenia 27. członków, — później przybyło jeszcze około 20 członków. Ze strony rządu fungował p. radca namiestnictwa Plewiński.

Pan dr. med. Czerkawski, zastępca prezesa, zagaja posiedzenie krótką przemową, w której wspomniał, że odczyty popularne (bezpłatne) zarządzone w r. 1874 przez dyrekcję towarzystwa, nie zdołały zgromadzić znaczniejszej liczby słuchaczy, mianowicie młodzież tutejsza rzemieślnicza usunęła się prawie zupełnie od udziału w tychże. Smutny ten objaw ze strony młodzieży rzemieślniczej tutejszej, karciliśmy już nieraz i nie mamy dość słów, żeby nasz żal z powodu tego młodzieży rzemieślniczej wyrazić.

Młodzież ta pośród elementów nam nieprzyjaznych żyjąca, — powinnaby tem skwapliwiej korzystać z nadarzającej się jej sposobności oświaty narodowej. Jeżeli zaś niechce z tej sposobności korzystać, to wydaje sobie sama świadectwo najgorsze i popełnia wielki grzech przeciwko sobie i ojczyznie. Spodziewamy, że z czasem i ta młódź się opamięta i dowiedzie, że jest polską!

Przed odczytaniem protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, stawia p. dr. Ryglewicz wniosek, żeby walne zgromadzenie odroczyć, ponieważ zbyt mała liczba członków się zgromadziła i uwiadomienie o mającym się odbyć walnem zgromadzeniu nie zostało wszystkim członkom doręczone. Wniosek ten miał ten skutek, że z porządku dziennego usunięto zmianę statutów, uchwalając zarazem zwołać nadzwyczajne zgromadzenie walne dnia 14. lutego b. r., które obradować będzie nad zmianą statutów.

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia za rok 1873, który bez zmiany przyjęty został, odczytuje p. Malikiewicz rachmistrz towarzystwa sprawozdanie rachunkowe za rok 1874.

Według tego sprawozdania wynosił ogół dochodów, w roku z. 4121 złr. 42 ct. a. w. — Ogół rozchodu zaś wynosił 1137 złr. 65 ct. a. w. Pozostał więc z końcem grudnia, dochód czysty w kwocie 2983 złr. 77 ct. a. w.

Pojedyncze pozycje dochodu są następujące: *a*) Pozostałość z roku 1873 2504 złr. 47 ct. a. w. *b*) Procenta od kapitałów 288 złr. a. w. *c*) Datki miesięczne członków miejscowych i zamiejscowych 769 złr. 25 ct. a. w. *d*) Datki jednorazowe (tego roku bardzo szczupłe) 16 złr. 50 ct. a. w. *e*) Dochód z koncertu danego przez Wgo p. Marka i Wną p. Jakowicką, na korzyść towarzystwa dnia 14. kwietnia 1874 w sali pod „czarnym orłem“ w Czerniowcach 328 złr. 70 ct. *f*) Zaległe raty z rozdanych bezprocentowych zaliczek członkom 214 zł. 50 ct. a. w. Razem: 4121 złr. 42 ct. a. w.

Pojedyncze pozycje rozchodu są następujące: *a*) Zapomogi bezzwrotne, dane biednym wdowom, uczniom, podupadłym rzemieślnikom, przejezdnym rodakom i zakupno książek dla biednych uczni polskiej narodowości 330 złr. 50 ct. a. w. *b*) Wydatki na bibliotekę i czytelnię, prenumerata gazet (czytelnia prenumeruje: *Gazetę Narodową*, *Czas*, *Dziennik polski*, *Przyjaciela domowego*, *Tydzień*, *Czern. Ztg.*, *Szczutka* i *Gwiazdkę Cieszyńską*); czynsz za lokal czytelni rocznie 283 złr. 34 ct. a. w., służącemu rocznie 226 złr. a. w. Inne wydatki jako to opał, zakupno książek i t. d. 232 złr. 39 ct. a. w., razem 741 złr. 73 ct. a. w. *c*) Wydatki administracyjne 40 złr. 42 ct. a. w. *d*) Zaliczka jedna zwrotna bezprocentowa 25 złr. a. w. — Razem 1137 złr. 65 ct. a. w.

Następuje sprawozdanie komisji kontrolującej, składającej się z pp. E. Kaczmarowskiego, adw. Horna, Klimeczka, Terleckiego i dr. nadprokuratora Zukra. — Sprawozdawca tejże, p. E. Kaczmarowski odczytuje sprawozdanie z czynności tej komisji. Z tego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że majątek towarzystwa powiększył się z końcem r. 1874, o 222 złr. 30 ct. a. w., pomimo, że wkładki miesięczne członków się zmniejszyły. — Wnioski komisji kontrolującej, co do udzielenia dyrekcji towarzystwa absolutorium za rok 1874, dalej co do złożenia podziękowania dyrekcji za jej staranność i gospodarność zwiększenia funduszów towarzystwa, przyjmuje walne zgromadzenie jednogłośnie.

P. Malikiewicz odczytuje preliminarz dochodów i rozchodów na rok 1875.

Przy pozycji preliminowanej jako wynagrodzenia roczne dla bibliotekarza-dyrektora, zabiera głos p. Kłodnicki i stawia słuszny wniosek, żeby nadal nie udzielać żadnej remuneracji bibliotekarzowi, ponieważ posady dyrektorów są honorowe. Ks. Pilarski (dyrektor) staje żarliwie w obronie dyrekcji i tej pozycji, twierdząc, że bibliotekarz ponosi trudy niezwykłe, dlatego należy mu się wynagrodzenie. Pan E. Kaczmarowski chce nawet, żeby nie 50 złr. — ale 100 złr. dać bibliotekarzowi, — lecz żeby zarazem pełnił funkcję sekretarza towarzystwa.

W końcu upada wniosek p. Kłodnickiego i pozycja wynagrodzenia bibliotekarza 50 złr. a. w. według preliminarza przyjęta.

Następuje wybór 5 członków dyrekcji, w miejsce pp. dr. Czerkawskiego (zastępcy prezesa) ks. Pilarskiego, Albina Krausa (który wyjechał z Czerniowiec), adw. Urbańskiego i Kasprzyckiego pens. kapitana. — P. dr. Czerkawski oświadcza w swojem imieniu i w imieniu pp. dr. Urbańskiego, ks. ks. Pilarskiego i Kasprzyckiego, że z powodu zajęć zawodowych nie mogą zostać nadal w dyrekcji i wyboru nie przyjmują. — Zgromadzenie przyjmuje to oświadczenie milczeniem.

Rezultat wyborów ogłasza p. przewodniczący. Głosujących 45, — tyle też kartek oddano. — Wybrani do dyrekcji są większością głosów: pp. Welles (40 głosów), Banko (38 gł.), adw. dr. Ryglewicz (27 gł.), Klein (25 gł.), Michniewicz (14 gł.).

Na wniosek p. prezesa J. Łukasiewicza (który później na zgromadzenie przybył), wybrano do komisji kontrolującej na rok bież., ponownie tych samych panów, którzy z. r. do niej należeli.

Na posiedzeniu dyrekcji dnia 20. bm. ukonstytuowała się dyrekcja według statutów, Prezesem pozostał p. Józef Łukasiewicz, właściciel większej posiadłości i poseł na sejm tutejszy, — wiceprezesem obrano szanownego naszego mecenasa p. dr. Ryglewicza, sekretarzem dyrekcji p. Alfreda Wellissa, kasjerem p. I. J. Szęgierskiego, właściciela księgarni, rachmistrzem p. E. Malikiewicza, urzędnika c. k. finansowej dyrekcji, bibliotekarzem p. Banko, urzędnika c. k. finansowej dyrekcji, gospodarzem czytelni p. A. Smerekowskiego, właściciela realności, cenzorem p. Kleina, kwestorem p. Michniewicza, właściciela pracowni obuwia.

Mamy nadzieję, że teraźniejsza dyrekcja, zasilona nowemi siłami, rozszerzy swój zakres działania na polu oświaty i dobroczynności. Niech tylko polska publiczność tak w Czerniowcach, jakoteż na prowincji wspiera nasze towarzystwo przez jak najliczniejsze zapisywanie się w poczet członków stałych, — a cel zostanie zupełnie osiągnięty. Dowiedzieliśmy się właśnie, że dyrekcja ma zamiar rozesłać listy zapraszające do wstąpienia do towarzystwa naszego. — Przekonamy się, czy głos ten dyrekcji odzywający się do rodaków, znajdzie uwzględnienie. Na każdy sposób zdaje się nam, że ten głos nie będzie głosem wołającego na puszczy!

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu wydało temi dniami ósmy tom swoich „Roczników“, poświęcony tym razem pracom sekcji lekarskiej, liczącej około 50 członków. Oprócz sprawozdania z ogólnych czynności Towarzystwa od stycznia r. 1873 do grudnia 1874, zawiera ten rocznik cztery obszerne rozprawy: 1) Z dziejów epidemii w dawnej Polsce, przez dr. J. Zielewicza; 2) Oko chorego jako środek rozpoznawczy, przez dr. Jarnatowskiego; 3) Naczyniak pojedyńczy i gaz jamisty (Teleangiectania — Tumor cavernosus). Studjum kliniczne przez dr. J. Zielewicza 4) Zasady teorji jestestw ograniczonych, Jędrzeja Śniadeckiego, ocenione ze stanowiska dzisiejszych pojęć fizjologicznych, przez dr. Tadeusza Żulińskiego. Ostatnia rozprawa obejmuje większą połowę tomu, liczącego 262 str. i zasługuje na bliższą uwagę nie tylko kompetentnych i specjalistów, lecz i ogółu, jest to bowiem pierwsza od lat siedmdziesięciu większa i szczegółowa ocena tego wielkiego fizjologa naszego, którego „poglądy, powiada autor rozprawy — nie unosząc się bynajmniej dumą narodową, tak dawno wyprzedziły dzisiejsze o życiu teorje i wskazały tę drogę fizjologii, na którą dzisiaj dopiero nieśmiało wstępować poczynają uczeni jej pracownicy. A przecież wyznaje uczony profesor Wunderlich w swojej historji medycyny „„ten pełen pomysłów głębokich autor, nie zyskał zasłużonego powszechnego uznania, a nawet od wielu był całkiem pomijany milczeniem.““ Co dziwniejsze i boleśniejsze, że nawet właśni rodacy Jędrzeja Śniadeckiego, nie poznali i nie ocenili dotąd jak należy jego znakomitego dzieła, wtedy gdy o tylu innych teorjach i dziełach — mniej na to zasługujących, tyle dzieł, broszur i rozpraw ponapisywano, o teorji jestestw organicznych mało co my wiemy i uczona Europa. Wtedy gdy z imionami Hallera, Glisona, Borellego, Stahla, Hoffmana, Cullena, Bartheza, Bichata, Browna, Rasori'ego, Broussais itp. spotykamy się niemal w każdej fizjologii, z nazwiskiem Jędrzeja Śniadeckiego prawie nigdzie.

— D. 31. stycznia odbyło się piąte posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego. Zalecono do czytania wspólnego tragedje Kajus Grakus, Król Mieczysław II, dramat Niewinni i komedję Procentowicz. Inne sztuki, które jeszcze pozostały z ostatniego posiedzenia w sekcjach, odsądzono od wspólnego czytania. Tym sposobem komisja zakończyła pierwszą część swojej pracy. Zaleconych do wspólnego czytania jest razem sztuk jedenaście: dramata: 1) Wesele Zdobywcy, 2) Dramat bez nazwy, 3) Altea, 4) Haman, 5) Kajus Grakus, 6) Król Mieczysław II., 7) Niewinni; komedje: 8) Konkurenci, 9) Marysia, 10) Kupno i sprzedaż, 11) Procentywicz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 3go lutego 1875 roku. Mierzyca: pszenicy $82^1/_2$ft. 3 złr. 63 c.; żyta $76^3/_4$ft. 2 złr. 35 c.; jęczmienia 66ft. 2 złr. 06 c., owsa 45ft. 1 złr. 85 c.; hreczki 70ft. 3 złr. 10 c., prosa 00ft. — złr. — c., soczewicy 00ft. — złr. — c.; grochu 92ft. 3 złr. 39 c.; fasoli 00ft. — złr. — c.; ziemniaków 1 złr. 5 c. Cetnar: koniczyny złr. — c.; siana 1 złr. 04 c.; słomy — złr. 86 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 14 złr. 20 c., miękkiego 10 złr. 40 c. — Funt mięsa wołowego $26^3/_4$ c. — Mas okowity 15° 40 c., 18° 52 c., 30° 70 c., 35° 75 c., 36° 80 c. Wiadro 0°3 28 złr. 35° 30 złr., 36° 31 złr.

Księgosusz. Dnia 23. stycznia b. r. sprawdzono wybuch księgosuszu w stajni opasowej w Zadnieszówce powiatu Skałackiego. Dla przytłumienia zarazy zarządzono wszelkie środki ustawą z dnia 29. czerwca r. 1868 przepisane i ustanowiono w myśl §. 27. powołanej ustawy trzechmilowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu Skałackiego: Połapanówkę, Skałat stary, Skałat miasto, Krzywe, Horodnicę, Iwanówkę, Kaczanówkę, Podwołoczyska, Supranówkę, Staromiejszczyznę, Zadniszówkę, Mysłowę, Rosochowaciec, Kamionke, Chmieliska, Mołczanówkę, Hałuszyńce, Żerebki królewskie i szlacheckie, Kołodziejówkę Panosówkę, Czerniszówkę, Tarnorudę, Rożyska, Faszczówkę, Turówkę, Orzechowiec, Dorofijówkę, Nowosiółkę skałacką i Łukę małą, powiatu Zbarazkiego: Toki, Worobijówkę, Prosowce, Pieńkowce, Medyn, Skoryki, Hałoszyńce, Nowesioło, Koziary, Klimkowce, Obodówkę, Huszczankę, Terpiłówkę, Łozówkę, Klebanówkę, Korszyłówkę, Jacowce i Bogdanówkę; — oraz zabroniono odbywania targów na bydło rogate w Skałacie i Tarnorudzie tudzież wstrzymano ładowanie i wyładowywanie bydła rogatego i płodów zwierzęcych na stacjach kolejowych w Podwołoczyskach i w Bogdanówce, wyjąwszy bydła rogatego które odbyło 21-dniową obserwację w zakładzie kontumacyjnym w Podwołoczyskach i zdolnem jest do dalszego transportu koleją żelazną.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą pod d. 3. t. m. że rząd moskiewski uznał urzędownie króla Alfonsa. Moskiewski poseł w Madrycie otrzymał pismo uwierzytelniające.

Daily News uważa za rzecz prawdopodobną, że Disraeli weźmie wkrótce dymisję.

Z Belgradu donoszą, że nowy gabinet utworzony został pod przewodnictwem Stefanowicza. Bogiczewicz objął tekę spraw zagranicznych. Program nowego gabinetu da się tak streścić: Umiarkowany postęp wewnątrz, lojalna polityka pokojowa na zewnątrz.

Mityng klubu reformy w Anglji pod przewodnictwem Brighta wybrał d. 4. t. m. jednogłośnie markiza Hartingtona naczelnikiem stronnictwa liberalnego.

Na środowem posiedzeniu francuskie zgromadzenie narodowe przyjęło artykuł czwarty i piąty projektu konstytucyjnego a następnie 332 głosami przeciw 327 poprawkę tej treści, że Wersal ma być siedziba obu Izb. 521 głosami przeciw 181 uchwaliło Zgromadzenie narodowe przystąpić do trzeciego czytania ustawy konstytucyjnej. Artykuł czwarty stanowi o odpowiedzialności ministrów i prezydenta (ostatniego tylko w razie zdrady stanu).

Artykuł 5. określa wybór prezydenta przez obie Izby, tymczasowe wykonywanie władzy przez ministrów, a w końcu prawo rewizji konstytucji przez Izbę. Do roku 1880 sam tylko Mac-Mahon może wnieść rewizję, która odnosić się może także do formy rządu. W przyszły czwartek (11. bm.) nastąpi drugie czytanie ustawy o senacie.

Wiadomość jakoby Francja w sprawach wschodnich a mianowicie w Serbii działała przeciw polityce trzech mocarstw północnych, ma być wierutnem zmyśleniem.

Przyjechali dnia 4. lutego 1875.

Hotel Żorża. Pp. Hr. Dembiński Z., z Przemyśla. Dr. Schmidt R., z Tarnopola. Dr. Jerzabek J., z Pragi. Guszkowski K., z Nowego miasta. Jerzan A., z Podola. Szawłowski L., z Przewłoki Tyszkowski J., z Rybotycz. Starowiejska Z., z Krakowa.

Hotel Europejski. Pp. Br. Hagen E., z Wielkich ócz. Br. Romaszkan J., z Stanisławowa. Dutkiewicz T., z Doliny. Skrzyszowski J., z Sewerynki. Zuker R., z Rozwienic. Friedheim A., z Hamburga. Braun M., z Wiednia.

Hotel Langa. Hr. Bniński R., z Krakowa. Lewakowski B., z Dobrociesza. Puntschert L., z Tarnopola.

Hotel Angielski. Pp. Abgarowicz T., z Bratyszowa. Wysocki K., z Hrehorowa. Janicki M., z Pnikuta. Pietruski J., z Sokołowa. Żurakowski A., z Horbacza. Żukowski W., z Wojsławia.

Lwów, z Izby handlowej 4. lutego.

	złr. w. a.			
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	233	50	235	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	142	50	144	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	230	—	232	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85	80	86	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	75	65	76	40
„ „ „ 5 pr. okres.	85	80	86	50
Banku hip. gal. 6 pr.	90	—	90	75
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	97	75	99	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	—	90	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	75	85	50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	50	90	[illegible]
Losy miasta Krakowa	16	25	18	—
„ „ Stanisławowa	15	25	16	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	13	5	2[illegible]
Dukat cesarski	5	17	5	2[illegible]
Napoleondor	8	85	8	9[illegible]
Półimperjał rosyjski	8	93	9	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1	61	1	6[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1	$53^3/_4$	1	55
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	$63^1/_2$	1	$64^1/_2$
Srebro	106	—	107	—

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 3. lutego 1874.

godzina 5. min. 15. po południu.

Berlin, Russ. Banknoten 283.30. Credit. Actien. 394 50 Lombarden 236.— Galizier 107.— Staatsbahn 528.50 Rumänier 35.— Oesterr. - Banknoten 183.30 Usposobienie:—.

Wiedeń 4. lutego 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	218.50.	Anglo-austr.	128.—
Unionsbank	99.60.	Vereinsbank	— —
Kolej Kar. Lud.	234 25.	Kolej połndn.	135.—
Franko-austr.	45 50.	Baubank	21.50
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	—.—

Wiedeń 4. lutego 1875.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	44 50.	Węgier. kred.	195.—
Anglo-austr.	127 —.	Unionsbank	99 25
Kolej Kar. Lud.	234.—.	Nordbahn.	192 50
Kolej południo.	134 50.	Kolej Alföd.	129 50
Kolej Elżbiety	185 75.	Kolej Lw.-czer	143.50
Węg. Nordotstb.	114.—	Vereins-Bank	36 —
Wiener-Bauges.	32.—.	Węg. Ostbahn.	54 —
Gal. indemniz.	84.75.	Losy z r. 1864	139 50
Franco-H.-Bank	—.—.	Verkehrsbank	89.—
Losy tureckie	52.25	Baubank-Act	18.—
Kolej państwow.	291.—.	Bankverein	106.—
Wied. Bauver.	25 —.	Losy węgier.	82.50

Usposobienie przygnębione.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w połu. dnie. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m rano.— Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niezdielę o 8 godz. 20 m. po południu.

Sprostowanie.

Odnośnie do ogłoszenia p. **Piotra Piestrakiewicza** w nr. 29. *Gazety Narodowej* umieszczonego, oświadczam, że ogrodnik skarbowy pan Piestrakiewicz, przez omyłkę umieścił słowa (wziąłem ogród w dzierżawę) chciał tylko powiedzieć, że wolno mu sprzedawać kwiaty, nasiona i szczepy, dla umniejszenia bardzo znacznych kosztów utrzymania pałacowego ogrodu.

Anastazy Orłowski,
pełnomocnik JW. Seweryna br. Brunickiego
1390 właściciela Zaleszczyk. 1—1

L. 117. 1393 1—1

Obwieszczenie.

Celem oddania wyrobu cegieł w cegielni miejskiej w Stryju w przedsiębiorstwo, odbędzie się publiczna licytacja w urzędzie gminnym w Stryju **dnia 26. lutego 1875** o godzinie 10tej z rana.

Licytanci złożyć mają wadium w kwocie 200 złr. w. a.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w registraturze urzędu gminy.

Magistrat kr. miasta
Stryj dnia 28. stycznia 1875.

M. D. LISOWSKI

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,* sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust i t. d. 1157 7—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Do najęcia !!!

W nowej z największą starannością wybudowanej kamienicy pod l. 23a przy ulicy Stryjskiej, są różne

mieszkania

natychmiast do wynajęcia:

W parterze: 6 pokoi z przedpokojem i kuchnią, na piątrze: 10 pokoi z 2 przedpokojami i 2 kuchniami, na 2 piątrze: 10 pokoi z przedpokojem i 2 kuchniami. Pomieszkania piętrowe mogą być podzielone, oraz znajduje się stajnia i wozownia obszerna. Położenie kamienicy jest bardzo miłe i zdrowe, od wschodu piękny widok na ogród Jabłonowskich, od zachodu ku stawowi Pełczyńskich, pokoje są bardzo wspaniałe i urządzenie wewnętrzne ze staranną elegancją, studnia w podwórzu i wszelkie inne wymagane dogodności.

Bliższa wiadomość w handlu **Bonifacego Stillera.** 1391 1—?

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT i Cie APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1033 4—15

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

Wieś Czahrów

w powiecie **Rohatyńskim**, a pół mili od dworca kolei Lwowsko-Czern. w Bukaczowcach położona, obejmująca według pomiaru katastr. pola ornego 610 morgów, ogrodów 3 mor., łąk 134 mor. i pastwisk 26 morgów, z wszelkiemi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi w najlepszym stanie, jest od **1. lipca** rb. do **wydzierżawienia**. — Bliższe wyjaśnienia udzieli właściciel w miejscu. 1306 3—3

KAROL KLIMOWICZ

we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 11.

1361 2—5 poleca

Cukier najlepszy w głowie ft. 29 ct.
" dobry . . . . " 28 "
Kawa Malabar grube ziarno ft zł. 1.04
" Ceylon najlepsza funt 1 zł.
" Ceylon dobra . funt 92 ct.
Powidła węgier. czyste " 22 "
Marmuladę włoską " 8 "
Smalec piękny . . . " 48 "
Masło całkiem świeże . " 80 "
" kuchenne ft. 60, 64 i 72 "
Mydło suche . . funt 30 "
Kalafiory duże i piękne " 50 "
Korniszony wyborne baryłka 1 zł. 50 c.
Groszek suchy funt 1 zł. 60 c.
Ser szwajcarski wyborny funt **48** ct.
" " starszy " **36** "

Kawior grubo-ziarnisty funt 4 złr.
Sardynki w kilku odmianach 45 ct. do 2 złr.
Tuńczyk w oliwie 1.50 do 2.50.
Śledzie i **Pstrągi** w oliwie 1.50 do 3 zł.
Racze szyjki " " 1 złr. 50 c.
Homary raki morskie w puszkach 1 złr 80 ct. do 3 zł.
Champigniony francuzkie 1 złr. 20 ct. do 2 złr.
Groszek zielony suchy i w puszkach 1 złr. 20 ct. do 2 złr.
Szparagi olbrzymie w puszkach 4.50.
Trufle obierane w słojach od 1 złr. 50 ct. do 7 złr.
Trufle suche francuzkie lut 40 ct.
Pasztety strasburgskie 3.50 do 5 zł.
dtto " w formie kiszek ft. 3 złr.
dtto " w blaszanych puszk ch 2 zł.
Sosy angielsk. India, Befsteak, Truflowy, Worchester i inne od 1 złr. do 1.50.
Séry Roquefort, Gorgonzola, holenderskie, de Brie, Neuchatel i inne,
Ocet francuzki, **Oliwę** nicejską,
Mixed pickles,
Daktele na gałązkach i wiele innych na czasie będących delikatesów,

poleca 13 7 5 6

F. W. Królikowski.

Subjekt handlowy

jest poszukiwany
do handlu
Mebli, Luster i materji na Meble
Spółki Stolarzy lwowskich
plac Dominikański l. 1. we Lwowie.

Jest do tego interesu włożony, znajdzie pierwszeństwo. 1395 1—3

Pierwszy czeski ogólny bank ubezpieczeń w Pradze.

Ostrzeżenie.

Podpisana filja podaje do powszechnej wiadomości, że pan **Jan Wiktor Chromy** z powodu nieprawnego postępowania tak względem szanownej publiczności jako też banku ze służby oddalonym być musiał, ostrzegamy zatem strony interesowane, by panu Chromemu, jako nieupoważnionemu do zawierania w naszem imieniu jakichkolwiek układów assekuracyjnych, na nasz rachunek żadnych pieniędzy nie dawały, oraz upraszamy by w sprawach ubezpieczeń wprost do nas się udawały.

1376 3—3 *Filja we Lwowie.*

Poszukuje się na wieś:

Osoby

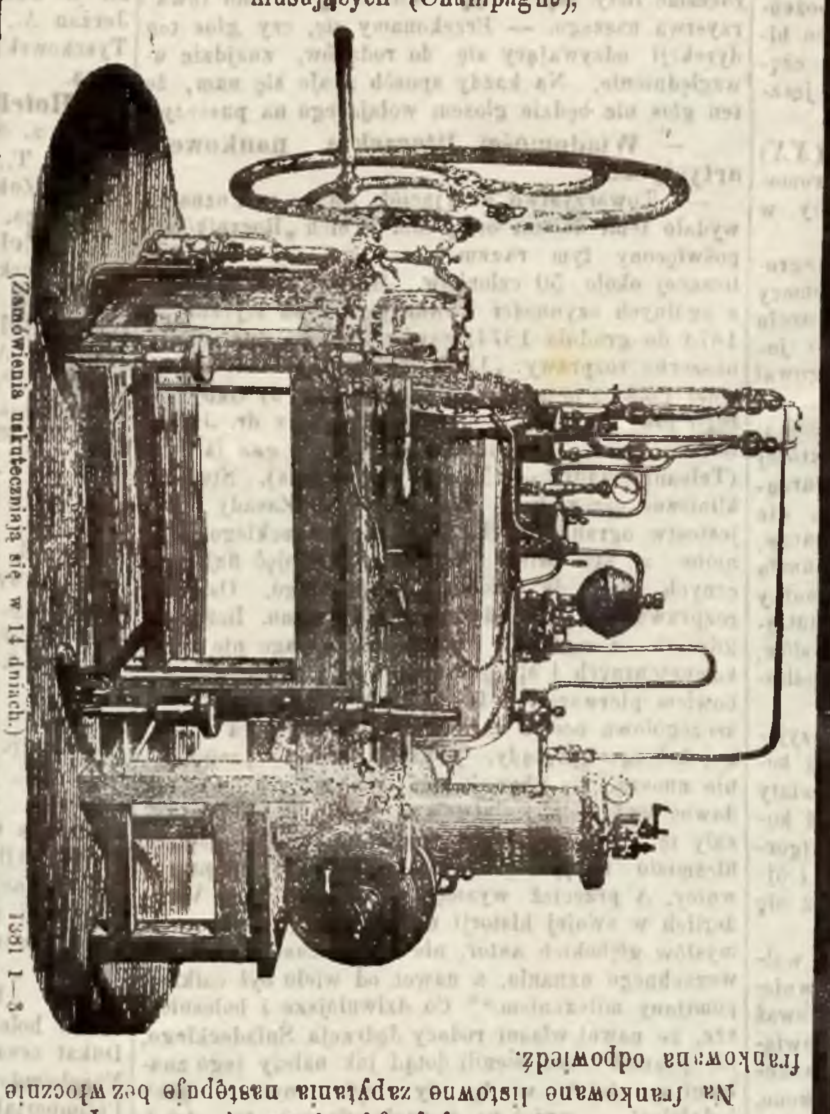
uzdolnionej do prowadzenia samoistnego gospodarstwa kobiecego i zarządu domem, z dobremi świadectwami, wieku od 40 do 50 lat. Interesowane zechcą się zgłosić listownie pod adresem **W. K.** w Gdyczynie poczta Dynów. 1389 1 3

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1045 2—48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne. 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Maszyny i aparaty do fabrykacji sztucznych wód mineralnych,

musujących limoniad owocowych i dających się utrzymać win musujących (Champagne),



(Zamówienia uskuteczniają się w 14 dniach.)

1381 1—3

Fryderyk Waldvogel w Königinhof (Czechy)

wyrabia podług najnowszego systemu praktycznego

Ilustrowane cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Na frankowane listowne zapytania następuje bez włócznie frankowana odpowiedź.

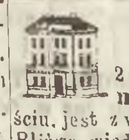
LW. 1157. 1397 1—1

OBWIESZCZENIE.

Celem zabezpieczenia robót budowlanych na drodze Lwowsko-Rohatyńskiej w r. 1875 wykonać się mających, odbędzie się licytacja na dniu 12. lutego b. r. w biurze Dep. IV. Wydziału krajowego.

Cena fiskalna wynosi 2026 złr. 51 cent. a. w. Plany, kosztorys i warunki licytacyjne można przejrzeć w oddziale technicznym Wydziału krajowego.

Z Wydziału krajowego.
We Lwowie dnia 28. stycznia 1875.



Kamienica

2 piątrowa przy ulicy **Trybunalskiej** Nr. **16**. w śródmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela.

1332 2—3

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1017 17—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Wieś

z wolnej ręki do **sprzedania** w obwodzie **Brzeżańskim**, przecięta murowaną drogą. Obejmuje 530 morgów przedniej ornej ziemi, 80 morgów łąk, 10 morgów ogrodu, 720 morgów lasu — z propinacją, gorzelnią i młynem.

Bliższą wiadomość udziela notariusz **Zaleski w Przemyślanach.**

1394 1—3

L. 984. 1360 3—3

Konkurs.

Przy szpitalu powszechnym w Stanemmieście koło Podhajec, jest posada lekarza ordynującego z płacą roczną pięćset złr. i posada lekarza pomocnika (sekundarjusza) z płacą roczną dwieście pięćdziesiąt złr. a. w. do obsadzenia. — Lekarz ordynujący musi być doktorem medycyny.

Celem obsadzenia tych posad rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 25. lutego 1875.

Chcący się ubiegać o te posady, należycie udokumentowane podania swe, jeżeli są wolno-praktykującemi przez dotyczące Wydziały powiatowe, a jeżeli się znajdują w służbie publicznej, przez przełożone władze do tutejszego Wydziału powiatowego wnieść mają.

Z Wydziału Rady powiatowej
w **Podhajcach** 26. stycznia 1875.

W miejsce p. **Kajetana Krzysztofowicza** zamianowaliśmy agentem naszym w **Horodence**

pana Edmunda Różyckiego,

o czem strony interesowane z tym dodatkiem zawiadamiamy, iż tylko p. E. Różyckiemu przysługa prawo pobierania należytości na rachunek Towarzystwa krakowskiego wzajemn. ubezpieczeń.

Lwów dnia 1. lutego 1875. 1391 1—3

Reprezentacja Dyrekcji krakowsk.

Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń.

Dotąd nie przewyższony



W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

tran z wątroby

Wilhelma Maager we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i odznaczony, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*) przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i. t. p. Flaszka po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3,** lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii.

Przepisy użycia i flaszki opatrzone są nazwiskiem: „**Maager**", przeto dla uniknienia pomyłek uprasza się wyraźnie żądać **Maager's Dorschleberthran**". 1061 4—6

*) Z pomiędzy nadesłanych na wiedeńską wystawę r. 1873 z Austrji, Niemiec, Francji, Anglii i Włoch tranów z **wątroby dorscha**, odszczególniły „Jury" **jedynie** Maagera tran z wątroby medalionem zasługi.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wyrzutach u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1003 11—22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza; w Kijowie w aptece braci Marcinczyk.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.



W nowo urządzonym cesarsko-tureckim

Cyrku pod dyrekcją **Józefa Derssina,**

dyrektora cyrku Jego Cesarsko Sułtańskiej Mości.

Dziś w piątek 5. lutego 1875

o 7mej godzinie wieczór

Wielkie galowe przedstawienie

wyższej szkoły jazdy i tresury koni, gimnastyki, baletu, pantominy i. d. z całkiem nowym programem

na dochód **Ubogich a Zasłużonych.**

Program tego przedstawienia jest zupełnie nowy i bardzo urozmaicony.

Jutro o godzinie 7. wieczór przedstawienie na dochód **znakomitych gimnastyków i familji Clowna Oss.**

Cyrk ogrzany kilkoma piecami. 1346 7—?



C. k. uprzyw. galic. kolej



KAROLA LUDWIKA.

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się w drodze oferty dostawa **40.000 metrów kub. miękiego drzewa opałowego.** Szanownych konkurentów zaprasza się, aby dotyczące oferty, opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone napisem: „oferta na dostawę miękiego drzewa opałowego," które także na częściową dostawę oznaczonego wyżej quantum opiewać mogą, najdalej do 15. lutego br. do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli.

Jako wadium należy się 10% wartości przypadającej na oznaczone w ofercie quantum w naszej kasie zbiorowej we Lwowie złożyć.

Oferty nieostemplowane, nieopieczętowane jako też takie, które nie wykazują złożonego wadjum albo już po terminie wniesione, nie będą uwzględnione.

Dotyczące warunki dostawy przejrzeć można w magazynach materjał. w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie jakoteż u wszystkich naczelników stacji.

We Lwowie w styczniu 1875.

1363 3—3 **Dyrekcja ruchu.**

1183

Franz Schöffl

producent chmielu i kupujący za prowizję chmiel miejski zatecki i z okolic wiejskich

poleca:

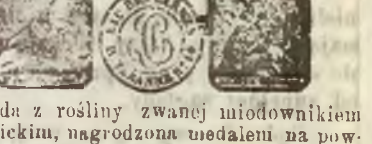
Rośliny chmielu (korzonki) z własnej chmielarni w Goldbach lub Egerthal:

1000 sztuk sortowane, obfite w oczka najlepszej jakości wczesny . . . . zł. 15
1000 sztuk zupełnie zdrowe i dobre rośliny chmielu tegor. " 12
1000 sztuk zwykłego towaru targowego . . . . . " 10
1000 sztuk późnego chmielu (nowy ciężki gat.) specjalność " 20

na miejscu w Saaz za nadesłaniem gotówki. Adres na zamówienia listowne i telegraficzne: **Franz Schöffl,** in Saaz, Böhmen.

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy Taranne, 14; w Paryżu



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznieciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 1008 5—18

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Poszukuję uzdolnionego, fachowego

pomocnika

do handlu żelaznych towarów.

1396 1—3 **M. Bogusławski,**
w Stanisławowie.

Do sprzedania wieś

w Królestwie Polskiem.

Majątek **Więcławice** wieś kościelna **w powiecie Miechowskim,** guberni Kieleckiej, ziemi proszowskiej, odległa ćwierć mili od stacji pocztowej Michałowice, tyleż od komory celnej Michałowice — a od Krakowa o 1 milę. Powierzchni 332 morgów: w tej: lasu młodego dębowego 40½ mor. sosnowego 13 morgów Gospodarstwo 14polowe. Ziemia w całości pszenna, przenawożona prawie. Wieś ta jedna z najlepszych w proszowskiej glebie. Z tytułu działów jest z wolnej ręki do sprzedania. 1368 2 3

Mający chęć kupienia mogą korospondować przez **Kraków** ostatnia poczta **Michałowice** do właściciela w Więcławicach franco.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1014 33—70

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Od 1. lutego aż do dalszego postanowienia **wchodzi w użycie nowa taryfa specjalna dla transportu zboża, płodów strączkowych wszelkiego rodzaju mlewa, słodu, zarodków słodu, nasion olejnych, kuchów olejnych i mąki z kuchów olejnych,** w ilościach 200 cetn. cłowych i w ilościach 100—200 cetn. cłowych do jednego listu frachtowego nadanych, **jakoteż dla transportu próżnych worków w dowolnych ilościach,** pomiędzy stacjami galicyjskimi i rumuńskiemi, i stacjami niemieckich kolei żelaznych.

Z zaprowadzeniem tej taryfy znoszą się odnośne ustanowienia taryfowe dotychczas obowiązujące, w związkowym ruchu towarowym pomiędzy Galicją itd. i Niemcami.

W taryfie tej objęte są także pojedyncze stacje rumuńskiego akcyjnego Towarzystwa kolejowego.

Egzemplarze tej taryfy dostać można w naszych stacjach związkowych, jakoteż w biurach Dyrekcji ruchu i w ekonomacie naszym w Wiedniu.

Lwów w styczniu 1875.

1398 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od 15. stycznia b. r. począwszy aż do odwołania zaprowadzoną została dla transportu zboża, płodów strączkowych, nasion olejnych i wszelkiego rodzaju mlewa w ilościach najmniej 200 cetnar. cłow. do jednego listu frachtowego nadanych, nowa taryfa specjalna

ze stacji

c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej (austr. linie),
" " " galic. Karola Ludwika
wyłącznie uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda: Granica i Kraków

do stacji

wyłącznie uprz. kolei północnej ces. Ferdynanda
" " " austr. państwowej,
" " " północno-zachodniej i
" " " południowo-, północno-niemieckiej

Z zaprowadzeniem tej taryfy znoszą się tak taryfa specjalna zaprowadzona z dniem 15. sierpnia 1874 r. dla transportu zboża etc. w kierunku do Wiednia i Mährisch-Trübau, jakoteż dotyczący dodatek z dnia 20 września 1874 r.

Egzemplarze pojedyncze dostać można w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie, na stacjach naszych i w ekonomacie kolei naszej we Wiedniu.

We **Lwowie** w styczniu 1875 r.

1373 3—3 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.